

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout — PARIS (IX<sup>e</sup>)

18 MAI 1958  
MAI

Nr. 20 (34) ★ PRIX CENA 30 fr.

# Tygodnik Polski



FP 2373





W Polsce trwają dni oświaty, książki i prasy, połączone nierozdzielnie z kiermaszem książki.



Chłodno było nad Wisłą, gdy wiosłarze rozpoczynali tegoroczny sezon — świadczą o tym ich kombinezony.



W Moulin-Rouge obchodzone pamięć wielkiego malarza Toulouse-Lautrec. Na zdjęciu dwie tancerki French-Cancana, a pomiędzy nimi człowiek ucharakteryzowany na mistrza — Toulouse-Lautrec. Za chwilę nastąpi otwarcie sali jego imienia.



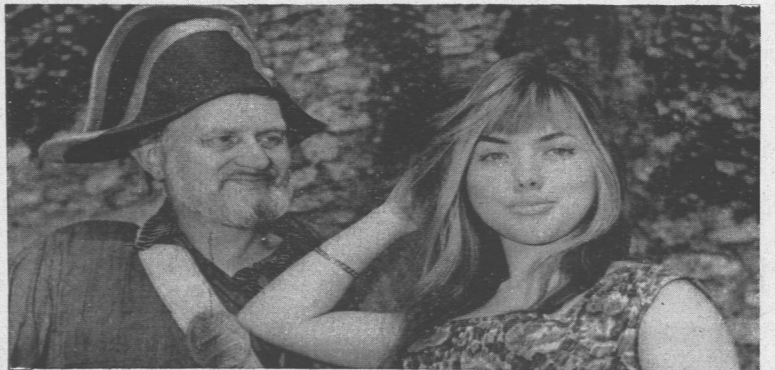
IX Festiwal w Cannes stał się, jak co roku, spotkaniem gwiazd z całego świata. Na zdjęciu od lewej: Sophia Loren, Lena Judd, Mitzi Gaynor, T. Samoifowa.



P. Juliette Thullier jest najstarszą paryską sprzedawczynią gazet. Rozpoczęła swój zawód mając 13 lat. Jest żywą kroniką wszystkich wydarzeń światowych, o których donoszą dzienniki na pierwszych stronach.



W Tokio otwarta została wystawa poświęcona życiu i działalności wielkiego kompozytora polskiego Fryderyka Chopina.



18-letnia Sandrine wybrana została muzą poetów 1958. Muza i strażnik wolnej komuny Montmartre'u — tworzą razem prawdziwie rodzajowy obrazek.

# Tygodnik Polski

NASZA OKŁADKA

W uroczystościach ku czci Jeanne d'Arc w Orleanie wzięła udział polska grupa w strojach ludowych. Na naszej okładce: pochód wyrusza spod katedry w Orleanie. O uroczystościach ku czci Jeanne d'Arc piszemy na stronie 15-tej.

## W NUMERZE:

Gospodarze Ziemi Zachodnich mają głos	Str. 4
Basia ważyła 590 gramów — reportaż z warszawskiego oddziału wcześniaków	Str. 5
Bronisław WIERNIK: W polskich butach jestem...	Str. 8
Fotoreportaż z Wyścigu Pokoju	Str. 10
Chromik i Sidło przyjeżdżają do Francji	Str. 17
Humor	Str. 20

## WYNIKI « ANKIETY 20 PYTAŃ »

### Co mówią czytelnicy « TYGODNIKA » O SWOIM PIŚMIE?

MIESIĄC temu Tygodnik nasz opublikował ankietę 20 pytań. Odpowiedzi na te pytania miały zorientować redakcję co czytelnicy sądzą o swoim piśmie, jakie stawiają mu wymagania. Nie zawiedliśmy się. Co dzień bowiem poczta przynosi nam listy przyjaciół, którzy krytykują, radzą, wysuwają postulaty. Słowem redagują razem z nami Tygodnik, który stał się im bliski i potrzebny.

W ciągu miesiąca wpłynęło 266 odpowiedzi. Kim to są ich autorzy?

37 procent listów napisali robotnicy i technicy (przede wszystkim górnicy), pozostali są to urzędnicy, nauczyciele, kupcy, rzemieślnicy, gospodynie domowe.

Kobiet zresztą niewiele, bo tylko 11 procent wzięło jak dotąd udział w naszej ankiecie. Tłumaczy się to chyba dość nieskomplikowanie — po prostu kobiety mają mniej czasu...

Nasi korespondenci to przede wszystkim ludzie starsi lub w sile wieku.

Powyżej 50 lat	51 %
Pomiędzy 40-50 lat	12 %
Pomiędzy 30-40 lat	13 %
Pomiędzy 20-30 lat	15 %
Pomiędzy 16-20 lat	2 %

Wiemy, że najbardziej przywiązani są do języka polskiego i polskiej kultury starsi, którzy pamiętają Polskę, tam się urodzili i wychowali. Wielu z nich dotąd czyta tylko polskie pisma. Ale w świetle tych cyfr widać, że nieco przesadzone są wieści jakoby młodszy w ogóle nie interesowali się „starym krajem”. Tym bardziej, że na pytanie 20 „czy dzieci Twoje interesują się „Tygodnikiem”? — wielu czytelników odpowiada twierdząco, a niektóre ankiety wypełniają całe rodziny.

Ale zajmijmy się bardziej szczegółową analizą odpowiedzi.

#### Czy regularnie czytasz „Tygodnik Polski”?

94% odpowiada: tak; 6%: nie.

Dlaczego czytasz regularnie? Oto kilka spośród kilkudziesięciu wypowiedzi:

„...Tygodnik Polski” bardzo mi się podoba...

...czytam go od pierwszego numeru i bardzo mnie ciekawi...

„...Tygodnik Polski” jest dobrze redagowany...

...jużem do niejednego mówił, że ten „Tygodnik” ma dobrych redaktorów, bo wszystko tak jasno do zrozumienia napisane. Moje zapatrywanie jest takie: niech państwo redagują dalej jak dotychczas, bo mnie się w tej formie podoba...

...jestem zadowolony, że mogę poczytać co słychać w Polsce. Już tyle lat upłynęło jakem Polskę opuścił — to jestem zadowolony, że coś o kraju z „Tygodnika” się dowiem...



...informacje, które czytamy bardzo nas interesują...

„Tygodnik” czytam od pierwszego numeru, to znaczy od pół roku. Od tego czasu każdy numer potwierdza pokładane w nim nadzieje. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że „Tygodnik Polski” jest sukcesem, tak pod względem graficznym jak i tematyki. Redakcji należy się uznanie za przedmiotowość artykułów dotyczących spraw polskich, oraz za kurtuazję z jaką podchodzi do spraw francuskich...

...duże brawo za nacisk położony na sprawy francusko-polskie. My młodzi, urodzeni na ziemi francuskiej, z serdecznością witamy wszelkie przejawy współpracy między krajem naszych ojców, a Francją...

A oto dwie wypowiedzi nowych czytelników:

„...Tygodnika” nie czytałem regularnie, gdyż od niedawna dowiedziałem się o nim i zaabonowałem pod opaską. Czytam go z zainteresowaniem. Przychodzę późno z pracy i z przyjemnością wyjmuję go ze skrytki pocztowej i czytam od „A” do „Z”...

...w kiosku z gazetami zauważyłem „Tygodnik”. Kupiłem go — bo na okładce temat, który mnie najbardziej interesuje — sport. Tymczasem zawiodłem się, bo sportu jest za mało...

#### Czy podoba Ci się nasza okładka?

90,9% odpowiada: tak; 8,1%: nie.

Tak: bo... okładka „Tygodnika Polskiego” prezentuje się ze wszystkich polskich pism wychodzących we Francji najlepiej.

...okładka ładna i aktualna...

...w każdym numerze oglądam najpierw okładkę — pierwszą i ostatnią stronę — na pierwszej szukam piękna, a na ostatniej humoru — gdyż po tym z czego ludzie się śmieją poznajemy ich samych...

Takich wypowiedzi notujemy ogromną ilość.

Nie: ...a raczej nie zawsze bo...

...niektóre okładki mi się nie podobają — są zbyt martwe...

...za mało widoków z kraju...

...dalsie na okładce zdjęcie sportowe, a wewnątrz za mało sportu...

Na pytanie 3:

#### Czy chciałbyś widzieć więcej zdjęć z Polski?

90,9% odpowiada: tak; 9,1%: nie.

#### Czy zadowala Cię ilość informacji z Polski?

48% odpowiedzi: tak; 52%: nie.

„...Tygodnik” jest konieczny dla nas, wygnańców, potrzeba nam pisma informującego o naszej ojczyźnie, a nie plucia i oszczerstw, które skłócają emigrację.

...najbardziej interesują mnie nowiny i zdjęcia z kraju.

...ja myślę, że każdy Polak, który kocha swój kraj, pragnie jak najwięcej o nim wiedzieć, dzielić się smutkiem i radością z naszymi rodakami.

...o wiadomościach z Francji informuje nas codziennie prasa francuska i radio. Szkoda miejsca w „Tygodniku” na obszerniejsze o tym informacje. Natomiast wiadomości z kraju mamy za mało.

...więcej wiadomości regionalnych z kraju, więcej o wsi, wielu z nas ze wsi pochodzi...

...potrzebne są informacje z Polski, ale prawdziwe bez przesady i propagandy.

...o przykrych stronach życia także trzeba pisać, bo w każdym kraju są blaski i cienie, a zresztą lżej o tym się dowiadywać z prasy rodzimej niż obcej...

Pytanie 5:

#### Czy na podstawie tego co czytasz, potrafisz sobie wytworzyć obraz życia kraju?

69% odpowiada: tak; 31%: nie.

„...Tygodnik” informuje obiektywnie...

...wszystko co dotyczy rozwoju przemysłu, techniki, bardzo mnie interesuje, a o tym wiemy za mało.

...wiadomości o Polsce są prawdziwe i dlatego potrafię sobie wytworzyć obraz życia kraju, w którym jeszcze ciężko się żyje, ale są starania, żeby wyjść na lepsze.

„...Tygodnik” nie upiększa, piszecie prawdę — to samo mi opowiadają Ci, co wrócili z Polski.

...ale za mało jest informacji i opowiadań o życiu kraju.

...dobrze by było do każdego reportażu dołączyć mapkę...

...więcej fotografii, więcej szczegółów o życiu naszych rodaków, o wszystkich dziedzinach życia w Polsce.

...wyobrażam sobie na podstawie tego co czytam w „Tygodniku”, że w Polsce nie jest tak źle, jak niektóre pisma piszą. Przede wszystkim wszyscy mają pracę i chleb, a przed wojną to my najlepiej wiemy jak to było i co bezrobotny mógł kupować. A dzieci robotników mogą teraz uczyć się na wyższych uczelniach. Oczywiście jest dużo bolączek. Myślę, że jeszcze na wielu stanowiskach są ludzie niesumiennie podchodzący do spraw społecznych — tych należy usuwać. A robotnicy za bardzo lekceważą dyscyplinę pracy, a bez wzrostu wydajności nic się nie osiągnie.

Plagą też jest pijaństwo... Trzeba żeby poszanowanie pracy było w kraju więk-

sze... Niejeden też sobie wyobraża, że tu we Francji pieniądze leżą na drogach — tylko je zbierać i że pracują za ludzi maszyny, a robotnik tylko dużą wypłatę odbiera. Dlatego jest tak dużo próśb o paczki. Jakże często paczka wysłana do kraju brana jest na kredyt... Nie jestem przeciw pomocy krewnym, ale o naszych warunkach materialnych też trzeba rodzinom pisać prawdę...

Pytanie 6:

#### Czy pragniesz bardziej szczegółowych informacji z Francji i ze świata?

57% odpowiada: tak; 43%: nie.

Pytanie 7:

#### Czy interesują Cię zamieszczone w Tygodniku wiadomości dotyczące życia Polonii?

90,9% odpowiada: tak; 8,1%: nie.

Niektórzy dodają: więcej z życia różnych stowarzyszeń, a jeden nasz czytelnik precyzuje:

...Od trzynastu lat mieszkam we Francji i dopiero teraz znalazłem czasopismo, które daży do pojednania i zjednoczenia Polaków. Myślę, że z czasem wszyscy Polacy przekonają się, że trzeba żyć w jedności, a lepiej będzie dla nas. Jest fakt, że zaszły duże zmiany od Października w Polsce i wierzę, że będzie jeszcze lepiej. W dowód moich myśli, pragnę zaprenumerować „Tygodnik Polski” na okres półroczny...

Natomiast na pytanie 8:

#### Czy uważasz, że wystarczająca jest ilość informacji z życia Polaków we Francji i Belgii?

62% odpowiada: tak; 38%: nie.

Z usług praktycznych Tygodnika Polskiego (pytanie 9) korzysta 72 procent odpowiadających na ankietę, 28 procent odpowiada na to pytanie nie, lub jeszcze nie.

Zaznaczyć jednak należy, że twierdząco odpowiedzieli na to pytanie Ci, którzy do nas zwrócili się już i otrzymali poradę, lub ci, którzy skorzystali z porady udzielonej innym na łamach „Tygodnika”. Ani jeden czytelnik nie uważa, że usługi są zbyt liczne, wręcz przeciwnie, wszyscy podkreślają, że pismo powinno pomagać swoim czytelnikom, powinno rozszerzyć (Ciąg dalszy na str. 14-tej)

ROZPOCZYMY CYKL WYPOWIEDZI UDZIELONYCH „TYGODNIKOWI” PRZEZ PRZEWODNICZĄCYCH  
WOJEWÓDZKICH RAD NARODOWYCH NA ZIEMIACH ZACHODNICH

# GOSPODARZE ZIEM ZACHODNICH MAJĄ GŁOS:

## WROCLAW

● MAGNES DLA TURYSTÓW. ● 591 NOWYCH FABRYK  
W 1957 R. ● ILE JESZCZE W TYM ROKU.

Nie bez uczucia dumy mogę powiedzieć, że udział naszego województwa w gospodarce całego kraju jest bardzo duży. Wrocławskie jest jedynym w kraju producentem kaolinu, skalenia, kamionki. 80 procent całej produkcji krajowej węgla brunatnego, barytu, kwarcu, glin ogniotrwałych pochodzi właśnie z naszego terenu. Ponad 50 procent produkowanych w kraju aparatów radiowych, miedzi elektrotechnicznej, wagonów towarowych — dostarcza województwo wrocławskie. Zajmujemy pierwsze miejsce w produkcji tkanin bawełnianych i jedwabnych, drugie w produkcji energii elektrycznej. Urodzajna gleba i sprzyjający klimat stwarzają warunki do rozwoju rolnictwa. Zgrupowane w południowej części województwa źródła lecznicze w połączeniu z dobrą komunikacją, walory krajobrazowe wysuwają nasz teren na pierwsze miejsce w kraju, jeśli chodzi o wypo-

gospodarki przedwcześnie założonych niedostatecznie zdających jeszcze egzamin życia spółdzielni produkcyjnych. Obecnie 70 procent ogółu użytków rolnych w województwie należy do gospodarzy indywidualnych. W ciągu roku wydano rolnikom 1.474 przydziały na gospodarstwa. Rezultat wyraża się w niewspółmiernie wyższym zainteresowaniu chłopów ziemią. Rolnicy wykorzystują własne środki na rozwój gospodarstw, sprawniej przebiegają prace rolne, co — rzecz jasna — wpływa na zwiększenie plonów. Jeżeli chodzi o przemysł — w roku minionym nasze województwo wzbogaciło się o 591 nowych obiektów. Do największych należą: zakłady metalurgiczne w Legnicy i Pełcznicy, ceramiczne w Bolesławcu, fabryka obuwia w Oleśnicy i zakłady porcelany elektrotechnicznej w Ciechowie.

Obok przemysłu państwowego również i przemysł prywatny znalazł dogodne warunki rozwoju. Powstało 236 obiektów, wśród których mamy największe zakłady produkujących materiały budowlane. Są to kamieniołomy, kopalnie, cegielnie i inne.

Pomimo tych wszystkich niewątpliwych osiągnięć nie można zapomnieć, że województwo nasze jest nadal terenem nie w pełni wykorzystanym, zarówno jeśli chodzi o bogactwa mineralne, jak potencjał istniejących zakładów i urządzeń.

Dlatego też w programie rozwoju województwa, opracowanym przez prezydium wojewódzkiej rady narodowej przewidujemy przede wszystkim pełne wykorzystanie czynnych już zakładów.

Uruchomione zostaną także nowe obiekty. Jeszcze w tym roku powstaną 56 nowych zakładów. Również w tym roku rozpoczniemy budowę wielkiego kombinatu energetycznego w rejonie Turowa. Z chwilą jego uruchomienia województwo wrocławskie wysunie się na I miejsce w kraju w dziedzinie produkcji energii elektrycznej. Prąd z naszych elektrowni dostarczany będzie Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jeśli chodzi o bogactwa naturalne, zaczniemy pełniej wykorzystywać pokła-

(Dokończenie na str. 12-tej)

## SZCZECIN

● MILION LUDZI ZA 12 LAT. ● NAWET EWA.  
● WYŚCIG Z GDAŃSKIEM. ● WŁASNY UNIwersYTET.

Z ogólnej liczby 700 tysięcy ludności województwa szczecińskiego — 250 tysięcy mieszka w Szczecinie, 160 tysięcy w innych miastach i 290 tysięcy na wsi. Liczby te świadczą najwymowniej, że północne obszary Ziemi Odzyskanych — nad Bałtykiem i Odrą — zostały zaludnione.

Szczecińskie ma największy przyrost naturalny w Polsce. Przewiduje się, że do roku 1970 województwo będzie miało ponad milion mieszkańców, a Szczecin 340 tysięcy.

W Szczecinie, w którego życiu gospodarczym główną rolę, oprócz portu, odgrywają wielkie zakłady przemysłowe, jak stocznice, huta, fabryka sztucznego jedwabiu — dość szybko zwiększa się stan uprzemysłowienia. Proces ten, zresztą nie tylko w Szczecinie, lecz w całym województwie, przyspieszy zapoczątkowana już odbudowa kilkunastu dużych zakładów, jak np. fabryki przewodów kablowych w Załomie, fabryki mebli w Goleniowie, elektrowni na Pomorzaniech, fabryki artykułów chemicznych na Wyspie Ewa i in. Uruchomienie tych zakładów pozwoli zatrudnić około 10 tysięcy ludzi.

Zwiększa się także znaczenie portu szczecińskiego. Obroty towarowe portu wynoszą 39 procent ogólnej masy towarowej polskiego handlu morskiego, podczas gdy na Gdańsk przypada 32 procent i na Gdynię 29 procent. W następnych latach zwiększać się tu będą przeładunki drobnicy, dotychczas w połowie koncentrowane w Gdyni.

Po Szczecinie największymi ośrodkami województwa są Stargard, Swinoujście, Myślibórz.

Z miast naszego wybrzeża najlepiej zagospodarowane są Gryfice, które osiągnęły już przedwojenny stan zaludnienia. W Kamieniu Pomorskim, który dotychczas — wskutek ogromnych zniszczeń wojennych — pozostał najslabiej uprzemysłowionym miastem w strefie nadmorskiej, rozpoczęto ostatnio odbudowę sanatorium jodowo-solankowego. Na rok bieżący zaplanowano uruchomienie 90 łóżek sanatoryjnych, a do końca 1960 roku — 400.

Pomyślne zmiany, jakie zapowiadają się również w sytuacji Swinoujścia, pozwoliła przywrócić temu miastu znaczenie jako centrum turystycznego, uzdrowiska, przyspieszą jego odbudowę i pełniejsze zagospodarowanie. Międzyzdroje również odzyskują powoli dawną sławę nadbałtyckiego, międzynarodowego ośrodka turystycznego i czasowego.

W województwie szczecińskim blisko 60 procent ludności mieszka w miastach. Jednakże jest to województwo typowo rolnicze, jakkolwiek posiada pewne działy gospodarki — jak port i rybołówstwo morskie — o znaczeniu ogólnokrajowym.

Ostatnio pomyślne wyniki na wsi daje akcja osiedleńcza. W ciągu ubiegłego roku na wsi szczecińskiej osiedliło się 1560 rodzin, z których 980 w gospodarce chłopskiej i 580 w gospodarstwach państwowych. Wśród nowych osadników było 680 rodzin repatriowanych, których

znaczna większość, bo ponad 500, otrzymała gospodarstwa indywidualne.

Na lata najbliższe zaplanowano budowę 3500 nowych zagrod, z których do roku 1960 będzie wybudowanych 1000. Łącznie z odbudową 780 zagrod — pozwoli to na osiedlenie ponad 1700 rodzin. Oprócz tego 1200 robotników będzie mogło osiedlić się w leśnictwie.



Jakie w tej chwili stoją przed nami najważniejsze problemy? Po pierwsze rozwój rybołówstwa przybrzeżnego i zalawowego, w którym sytuacja przedstawia się na ogół jeszcze, niestety, niepomysłnie.

Drugim, nie mniej ważnym problemem jest ruch turystyczny. Już w poprzednim sezonie nastąpiła znaczna poprawa. Poczyniliśmy starania, aby korzyść z usług wczasowych i turystycznych miały nie tylko powołane do tego instytucje, lecz także ludność wybrzeża.

Dalej — istotnym problemem — ze względu na olbrzymi przyrost naturalny w naszym województwie (ponad 30 promille) jest rozwój szkolnictwa. W przedszkolach, w szkołach podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych mamy ponad 140 tysięcy dzieci i młodzieży. Powszędzie odczuwa się brak budynków szkolnych. W planie inwestycyjnym szkolnictwo zajmuje trzecią pozycję — po budownictwie mieszkaniowym i rolnictwie. Blisko 19 proc. środków inwestycyjnych przeznaczają się na szkoły.

Szczecin, będący dziś jednym z największych i najpiękniejszych miast Polski, jest także miastem akademickim. W Akademii Medycznej, w Politechnice i w Wyższej Szkole Rolniczej — kształcą się 4000 studentów, z których 2700 korzysta ze stypendiów. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich podjęło ostatnio szereg

(Dokończenie na str. 12-tej)

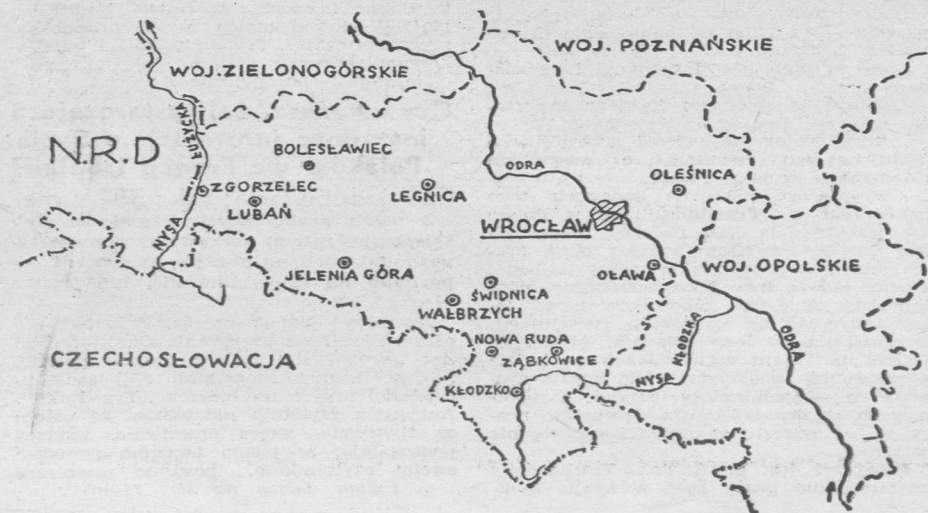


Rynek wrocławski.

czynek. 60 procent ludzi korzystających z wypoczynku i 50 procent kuracjuszy z kraju przebywa corocznie w naszych ośrodkach wczasowych i leczniczych.

W ostatnim okresie w gospodarce Wrocławskiego dokonano się wiele dalszych zmian na lepsze. Rok 1957, pierwszy rok nowej polityki gospodarczej, przyniósł nam dużo „nowego”.

Szczególnie pozytywne zmiany nastąpiły w rolnictwie. Zrewidowany został stan



Nowa dzielnica mieszkaniowa w Szczecinie.

# BASIA WAŻYŁA 590 GRAMÓW

NA szklanych drzwiach, oddzielających poczekalnie od pomieszczeń Oddziału Wczesniaków Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie — wisi groźny napis — **OBCYM WSTĘP WZBRONIONY.**

Trzeba wielu starań, aby od doc. Izabelli Bielickiej otrzymać pozwolenie na wejście. Ubrany w biały kitel, z maską na ustach, z pokrowcami na nogach — w towarzystwie lekarki dr. Teresy Kibalenko mogą wreszcie przekroczyć próg przybytku, w którym nauka prostuje błędy natury i z embrionów hoduje ludzi.

Co to bowiem jest wcześniak? Według określeń, przyjętych na całym świecie, za wcześniaka uważa się noworodka o wadze poniżej 2.500 gramów. Wcześniactwo jest dosyć częste i jak podaje piśmiennictwo światowe — wynosi od kilku do kilkunastu procent wszystkich porodów.

Wczesny poród może mieć wiele przyczyn — zarówno ze strony matki, jak i dziecka. Może być więc tak zwana ciąża mnoga, uraz fizyczny, zatrucie ciążowe, szok nerwowy, konflikt serologiczny itd. Najwięcej jednak notuje się przyczyn „z powodów nieznanych”.

## W inkubatorach

Ale wróćmy do Oddziału Wczesniaków. W małych salach — pełnych światła i bieli stoją na stolikach białe pudła z przezroczystego plastiku, a w nich leżą dziwne istotki — o dużych główkach, cienkich rączkach i nóżkach, niewielkim tułowiu. Leżą z zamkniętymi oczami, w dziwnych pozycjach. Robią wrażenie jakiejś żalostnej niezdarności, przypominają raczej embriony w tonię matki, niż niemowlęta.

W każdej cieplarni (niektórzy nazywają tę plastikową skrzynkę inkubatorem) leży jeden wcześniak. Ma do dyspozycji wyłącznie dla siebie komfortowe pomieszczenie z aparaturą do automatycznego utrzymywania temperatury (około 32 stopni) i wilgotności. Automaty do-

**M**ŁODA kobieta — Irena S. wyjechała z Warszawy na wczasy w góry i przebywała w domu wczasowym koło Bielska. Wprawdzie znajomi ostrzegali ją, że w siódmym miesiącu ciąży lepiej siedzieć w domu, ale p. S. nie przypuszczała, aby coś mogło jej zaszkodzić.

Jednak zaszkodziło, Któregoś wieczoru dostaje silnych bólei, a wezwane z Bielska Pogotowie natychmiast zabrano ją do szpitala. Tam po paru godzinach urodziła bliźnięta — chłopca i dziewczynkę. Były to wcześniaki. Jeszcze chłopiec dawał jakieś nadzieje wyzycia, ale dziewczynka — jak orzeczone w szpitalu — nie przetrzyma do jutra.

Stało się jednak inaczej. Chłopiec mimo starannej pielęgnacji zmarł po dwóch dniach, dziewczynka zaś przeżyła. Po dwunastu dniach matka przywoziła ją do Warszawy i przekazała w troskliwe ręce lekarzy i pielęgniarek na Oddziale Wczesniaków Instytutu Matki i Dziecka. Minęło jeszcze dziesięć dni a mała Maria Karina S. — już jako zdrowe i rojujące najlepsze nadzieje niemowlę — pojechała w objęciach matki do domu.

Dziś to „niemowlę” liczy sobie już siedem lat, jest dużą, ładną dziewczynką dobrze rozwiniętą fizycznie i umysłowo, gra już niezłe na fortepianie i czyta kolorowe książeczki.

Matka, która z Kariną systematycznie odwiedza Poradnię dla Wczesniaków, jest pełną głębokiej wdzięczności dla lekarzy i pielęgniarek, które ówczesne niemowlę — ważące zaledwie 1.300 gramów — przywróciły do życia.

starczają również bez przerwy świeżego powietrza wzbogaczonego tlenem do oddychania.

Młody obywatel, któremu tak śpieszyło się na ten świat — ma więc tu wszystko, co mu potrzebne do życia. Co pewien czas przychodzi lekarka, otwiera wieko pudła, przykłada do pomarszczonego ciała słuchawkę, bezceremonialnie przewraca obywatela na wszystkie strony, dokładnie bada. Po tym jego spokój zakłócają jeszcze pielęgniarki, które przychodzą z mlekiem. Obywatel nie umie jeszcze ssać, trzeba więc mu wprowadzić do przełyku gumową sondę i przez nią wlewać rozcieńczone mleczko.

Wcześniak jest bardzo wrażliwy na wszelkie infekcje, trzeba więc zachować jak najdalej idącą ostrożność. Do sali może wejść tylko stały personel i to tylko wtedy, kiedy jest całkowicie zdrowy, a w jego otoczeniu domowym nie ma żadnej zakaźnej choroby. Obowiązuje oczywiście maska, kitel i pokrowce na nogach. Goście zaś — którym wyjątkowo udzielono pozwolenia na wejście do Oddziału — mogą patrzeć tylko z korytarza przez szklaną, podwójną ścianę.

## Dziecko pod mikroskopem

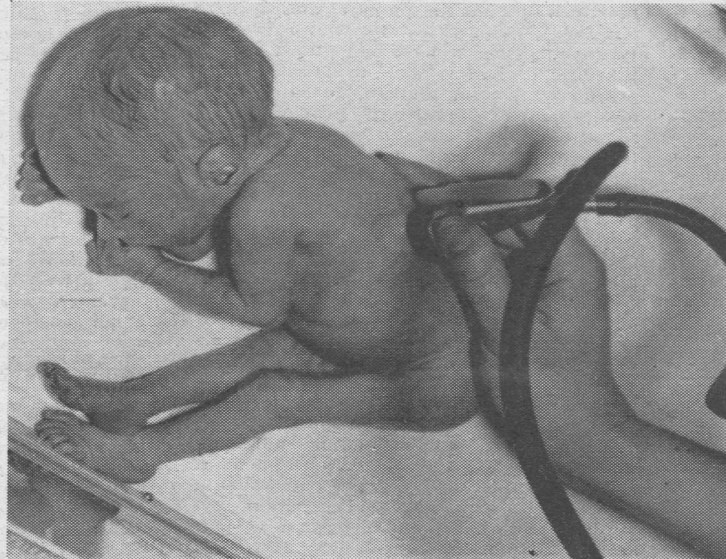
Staranna opieka, oparta na

naukowych przesłankach pozwala na uratowanie wielu istnień ludzkich, które inaczej zgasłyby już po kilku godzinach.

Warszawski Oddział Wczesniaków — który jako jeden z pierwszych na świecie rozpoczął działalność w 1950 roku zarejestro-

a jej najniższa waga wynosiła 590 gramów.

Można sobie wyobrazić, z jaką dumą i radością myślą o niej lekarki i pielęgniarki Oddziału, które tyle wysiłków włożyły w utrzymanie małej istotki przy życiu.



Wcześniak jest tak słaby że jeszcze wcale nie reaguje na ostuchowanie, które odbywasię w cieplarni.

wał niedawno 4.000-go pacjenta. Większość z tych pacjentów żyje, rozwija się dobrze i jest szczęściem swoich rodziców.

Swego rodzaju rekordem Oddziału jest Basia B. — dziś już 7-letnia dziewczynka, uczęszczająca do szkoły. Kiedy przyszła na świat, ważyła 705 gramów,

Po kilku, czy kilkunastodniowym pobycie w cieplarni wcześniak starannie zawinięty w pieluski zwykle jedzie do swego właściwego domu pod opiekuncze skrzydła matki. Ale opieka Oddziału jeszcze się nie kończy. Przy Oddziale istnieje Poradnia, której lekarz regularnie wizytu-

je małych pacjentów w domu, śledzi starannie ich rozwój i w miarę potrzeby interweniuje. Kiedy dziecko jest starsze, wówczas matka również regularnie jest wzywana do Poradni, a tu dziecko poddawane jest drobiazgowemu badaniu.

O dziecko wynodowane z wcześniaka trzeba bowiem dbać znacznie troskliwiej niż o dziecko normalnie urodzone. Zdarzają się dość często dolegliwości różnego rodzaju — fizyczne i psychiczne, czy też wady, które mogłyby z czasem rozwinąć się w kalectwo.

Oto na przykład obywatel, który waży już aż 6 kilo i wygląda na dorodne niemowlę, ma zaburzenia w układzie krwiotwórczym. Trzeba go podtrzymywać stałymi transfuzjami krwi. Co sześć tygodni lekarka w asyście pielęgniarki aplikuje mu — mimo głośnych protestów — 80 do 100 mililitrów krwi.

## Nie tylko w Warszawie

Polska jest jednym z krajów europejskich, w których opieka nad wcześniakami została najwcześniej i na szeroką skalę zorganizowana. Dziś oddziały wcześniaków istnieją w każdej większej klinice czy szpitalu położniczym — i nie tylko w Warszawie czy większych miastach, ale nawet i w niektórych miastach powiatowych. Jeżeli zaś szpital jest za mały na luksus odrębnego oddziału, to dysponuje specjalnymi urządzeniami do utrzymania wcześniaków przy życiu.

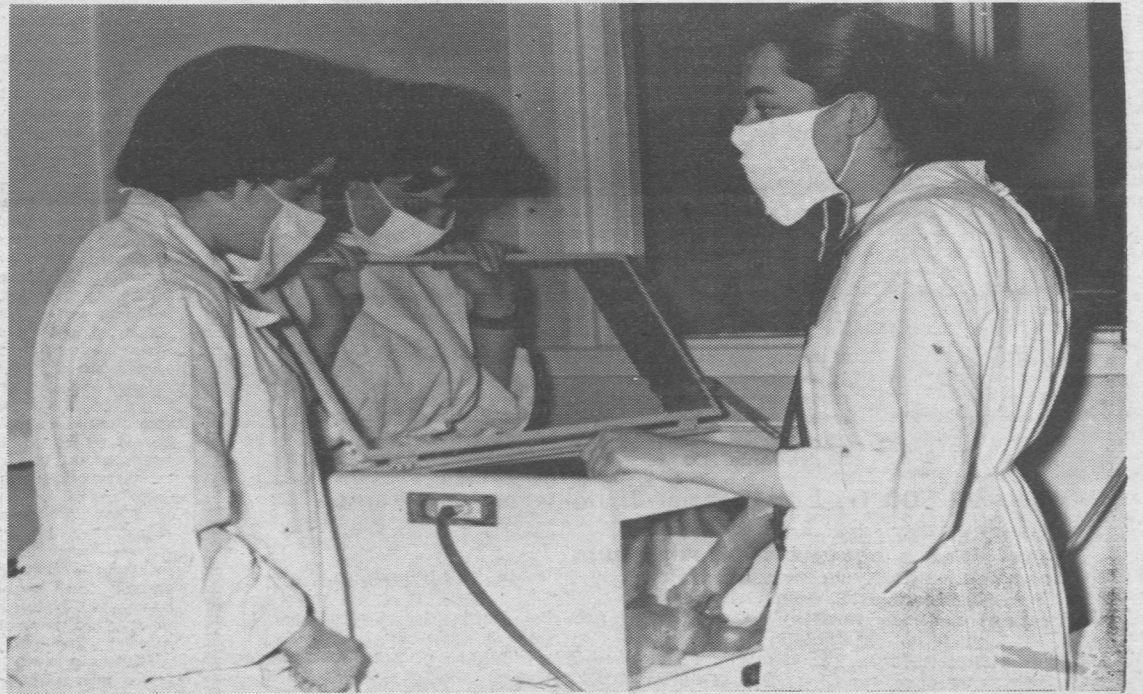
Wśród specjalistów-polożników i pediatrów na całym świecie Oddział Wczesniaków w Warszawie ma swoją sławę. Dowodem tego jest księga pamiątkowa Oddziału, w której w różnych językach i alfabetach wyrażone są słowa uznania, a czasem i zachwytu nad organizacją opieki nad wcześniakami.

Trzeba dodać, że organizatorem Oddziału, jak również i całej opieki nad wcześniakami w Polsce jest oddana swojej sprawie całą duszą doc. Izabella Bielicka, którą można śmiało nazwać „współmatką tysięcy dzieci”, jej bowiem — jak również i dzielnie sekundującemu zespołowi — wiele matek zawdzięcza, iż ich poczęty zostały utrzymane przy życiu.

Marek KOREYWO



Ten wcześniak waży 1.300 gr. Ale pojawiły się objawy żółtaczki.



Dr. Teresa Kibalenko przy otwartej cieplarni dzieli się swymi uwagami z młodymi lekarkami

# Tydzień we Francji...

## Teki w poszukiwaniu ministrów

W chwili gdy oddajemy numer do druku trzeci z kolei kandydat ubiega się o tekę premiera Francji. P. Pflimlin staje do egzaminu w niezmiernie trudnych warunkach. Nie może pokusić się o utworzenie rządu na wzór ekipy p. Gaillarda. Socjaliści nie chcą wiecej. Odmówili p. Plevenowi, choć zachęcali go gorąco, żeby utworzył rząd bez nich. Teraz również gorąco namawiają p. Pflimlina, ale również uparcie odmawiają udziału w jego gabinetcie.

Socjalistyczne „nie” wywołało podobną reakcję ze strony radykałów. Wycofali swoich trzech ministrów z drużyny którą formował p. Pleven i mocno wahają się czy wziąć udział w eskapadzie obecnego kandydata. Niektórzy obserwatorzy przypuszczają, że istnieje nawet ukryty plan przedłużenia kryzysu rządowego, ażeby w końcu zmusić socjalistów do powrotu na fotele ministerialne.

Dziwna to sytuacja, kiedy stanowiska rządowe, o które dawniej toczyły się zawzięte zakulisowe boje, stały się naraz tak mało pociągające. Rzecz w tym, że zbliża się moment trudnych decyzji, za które trzeba brać odpowiedzialność otwarcie, przed całym krajem.

Rozstrzygnięcia wymaga przede wszystkim problem algierski. Eksperti ministerstwa finansów których bezpośrednim przełożonym był dotąd p. Pflimlin, orzekli w raporcie o sytuacji gospodarczej, że działania wojenne w Algierze stanowią najważniejszy powód gwałtownego pogorszenia się stanu finansów francuskich. Taki jest aspekt finansowy zagadnienia. Pod względem militarnym sytuacja w Algierze nie rysuje perspektyw zakończenia. Aspekt polityczny: Na konferencji w Tangerze Tunis i Maroko poparły całkowicie postawę algierskiego F.L.N. (frontu wyzwolenia narodowego).

Wreszcie — Amerykanie naciskają z coraz większą irytacją. Mają oni powyżej uszu tej wojny, w której nie widzą dla siebie żadnych korzyści i która kompromituje ich w oczach wszystkich krajów arabskich.

Trzeba znaleźć wyjście z tej sytuacji — taka jest opinia miarodajnych kół politycznych we Francji. Wielu uważa, że trzeba kończyć jedynym sposobem, jaki obecnie istnieje, to znaczy drogą rokowań z algierską stroną i na realnych warunkach.

Mysł taka zawarta jest również — choć nie wprost — w programie p. Pflimlina. Prasa donosi, że zamiarem wy-

znanego premiera jest podjęcie rokowań w Algierze, ewentualnie przy udziale Maroka i Tunisu.

Ale równocześnie p. Pflimlin zapowiedział, że sytuacja dla rokowań musi być stworzona z pozycji siły. Oświadczenie to osłabia sens słów cytowanych wyżej.

Jak widać problem nie będzie łatwy do rozwiązania. A nie jest to przecież jedyny palący problem chwili obecnej. Jest jeszcze sprawa finansów, deficytu handlowego i dewizowego, cen i płac.

Doprawdy, trudno się dziwić, że ci którzy dotąd piastowali teki ministerialne, myślą raczej o tym, jak się ich pozbyć, niż jak je zachować.

## O dwóch wypadkach dla przestrogi

Nie piszemy zazwyczaj w przeglądzie z

## Po konferencji w Kopenhadze

O konferencji ministrów Spraw Zagranicznych piętnastu państw atlantyckich (OTAN-u), większość obserwatorów politycznych pisze, że była ona „inna niż poprzednie”. Zdaje się to uzasadnione przede wszystkim dlatego, że sam porządek dzienny poprzednio przygotowany, został zmieniony już w Kopenhadze: konferencja, która miała rozpatrzyć i przyjąć plan generała Norstada o całkowitym połączeniu sił zbrojnych Europy, w ciągu dwu — dni dyskutowała głównie nad możliwością rokowań „Wschód-Zachód”, nad sprawami rozbrojenia, a także nad zagadnieniami gospodarczymi.

Tematy te wyjawiały pewne różnice poglądów, i nawet tak powściągliwy w swych sądach dziennik jakim jest poważny londyński „Times”, przyznaje, że na konferencji w „łonie sojuszników nie panowała jednorodność”. Delegaci „małych państw”, szczególnie ministrowie socjaliści, jak duński Hanssen, norweski Lange, belgijski Larock, a także delegat kanadyjski poruszyli sprawę zawieszenia doświadczeń atomowych, i pozatem wyrazili niezadowolone z sposobu w jaki Stany Zjednoczone odrzuciły polski plan Rapackiego bez uprzedniego omówienia tego kroku przez OTAN. Z drugiej strony Anglia i Kanada uważały, że wraz z odrzuceniem należało wysunąć kontr-propozycje państw zachodnich o częściowej „neutralizacji” Europy.

Francji o tak zwanych „faits divers”, czyli różnych wydarzeniach dnia codziennego. Nie starczyłoby na to miejsca. Czynimy tym razem wyjątek, bo wydarzenia, o których opowiemy, mogą niejednego nauczyć ostrożności.

Dwóch młodych paryżan, niecierpliwie wyczekujących słońca, żeby nabrać pięknego brązowego koloru, postanowiło przyspieszyć proceder. Kupili sobie jakiś reklamowany środek na szybkie opalanie się i czym prędzej natarli nim ciała. Leżą obecnie obaj w szpitalu z ciężko popaloną skórą. Stan obu jest groźny.

W dwóch osiedlach robotniczych Laval i Jardin de Brignoud, w departamencie Isere, stwierdzono 250 wypadków zachorowań na tyfus. Okazało się, że roznośnikiem choroby była nieoczekiwana woda ze studni, z której czerpali mieszkańcy obu osiedli.

Zbliża się lato — piękne, miejmy nadzieję. Trochę ostrożności nie zawadzi!

## Paryż bez ziemniaków

Ziemniaki znikły ze sklepów i straganów paryskich. Co się stało?

Zapasy starych ziemniaków wyczerpały się, co jest o tej porze rzeczą normalną. Jest to już przecież sezon młodych kartofli. W normalnych warunkach 90 procent zapotrzebowania stolicy na młode ziemniaki pokrywało się transportami z Algieru. Obecnie te transporty ustały. Nie trudno się domyśleć, dlaczego.

A import z innych krajów? Rząd bardzo późno zdecydował się na taki krok. Wszystkie jego wysiłki zmierzają bowiem do zmniejszenia importu, który rozrosł się nadmiernie, zwłaszcza od czasu działań wojennych w Algierze.

Ziemniaki nie mają — zdawałoby się — nic wspólnego z polityką. A oto okazuje się, że mają.

# ...i na świecie

Wpływ tych zastrzeżeń wyczuwa się w końcowym komunikacie, który ani wyraźnie ani ostatecznie nie odrzuca planu neutralizacji Europy. Zresztą, i w innych punktach komunikat jest raczej ostrożny, często ogólnikowy i obfity w niedomówienia. Stwierdza on na przykład, że konferencje na „najwyższym szczeblu” są pożyteczne „a jednocześnie wysuwa pewne warunki, które według zdania ZSRR, nie mogą być przyjęte; nie porusza wcale sprawy doświadczeń atomowych, jednakże nie stawia jako warunku wstępnego problemu zjednoczenia Niemiec.

Jak to określa paryski „Le Monde”, „komunikat kopenhaski wskazuje na pozycję nieco bardziej sztynną państw atlantyckich wobec ZSRR, i jednocześnie na ich chęć dojsścia do porozumienia”.

Czy sprzeczności te odzwierciedlają różnice zdań, czy też kłopotliwe położenie, w jakim znajdują się ministrowie atlantyccy wobec zjawiska, które jeden z delegatów nazwał „bitwą opinii publicznych”? Jakkolwiek jest, ostatnia konferencja, mimo że nie przyniosła żadnych zasadniczych zmian w stanowisku OTAN-u, miała jednakże inny przebieg niż poprzednie.

## Polemika wokół Jugosławii

Polemika wszczęta w prasie komunistycznej w związku ze Zjazdem Ligi Komunistów Jugosłowiańskich, rozszerzyła się i zastrzyła w ubiegłym tygodniu. Podjął ją chiński „Dziennik Ludowy”, który krytykując w szczególnie ostrym tonie program partii jugosłowiańskiej, zarzuca mu, że „odpowiada on potrzebom imperialistów w ogóle, a specjalnie imperialistów amerykańskich”. Tego rodzaju zarzuty wyrażone zostały również w prasie radzieckiej, czeskiej, wschodniemieckiej, albańskiej i innych. Warszawska „Trybuna Ludu”, przytaczając fragmenty artykułu chińskiego „Dziennika Ludowego”, podaje również i odpowiedź prasy belgradzkiej.

Przyczyny rozbieżności ideologicznych są szeroko omawiane i w ostatnim artykule moskiewskiej „Prawdy”. Tyczą one przede wszystkim stanowiska Jugosławii w sprawach międzynarodowych. „Prawda” zarzuca komunistom jugosłowiańskim, że „stawiają oni na równi ZSRR i mocarstwa imperialistyczne”, cytując na potwierdzenie tego sądu zdanie prezydenta Tito, według którego „po wojnie wielkie mocarstwa starały się wszelkimi środkami zapewnić sobie panowanie nad innymi narodami, i jednym z przykładów tej polityki była, niestety, presja wywierana na Jugosławię przez Stalina”.

„Prawda” uważa, że tego rodzaju sądy „nie biorą pod uwagę zasadniczych sprzeczności jakie istnieją między systemem socjalistycznym a imperializmem” i podkreślając różnice w charakterze pomocy udzielanej Jugosławii przez Amerykę i przez ZSRR, oskarża komunistów jugosłowiańskich o „wypaczanie stosunków panujących między krajami socjalistycznymi”.

„Prawda” oświadcza wreszcie, że „w roku 1948 i w latach następnych, Jugosławia popelniała szereg błędów natury nacjonalistycznej, oddalając się w ten sposób od zasad marksizmu-leninizmu”. I że te rozbieżności ideologiczne mogą pociągnąć za sobą pogorszenie stosunków między krajami ludowymi a Jugosławią. Odpowiadając na te krytyki i zarzuty, organ partii jugosłowiańskiej „Komunista” w artykule przedrukowanym przez całą prasę belgradzką, ubolewa nad tym, że w rzeczywistości, „podejmują one pa-

miętą rezolucję Kominformu przeciw partii jugosłowiańskiej z 1948 roku, mogą wywołać nieprzewidziane następstwa dla międzynarodowego ruchu robotniczego”.

„Komunista” ubolewa szczególnie nad tonem chińskiego „Dziennika Ludowego”: „to nie jest dyskusja, lecz brutalne zerwanie dyskusji”. — pisze on. „Komunista” przypomina liczne deklaracje, składane w ostatnich miesiącach przez partię i rządy komunistyczne, oświadczające, że pragną żyć w zgodzie z Jugosławią, i odrzucając oskarżenia, stawiane partii jugosłowiańskiej, podkreśla: „Jedno jest jasne: nie pozwolimy narzucić sobie polityki, na którą się nie zgadzamy. Jugosławia nie wyrzeknie się swych zasad za cenę utrzymania dobrych stosunków z innymi krajami socjalistycznymi”.

Czy rozbieżności ideologiczne pociągną za sobą rozluźnienie i pogorszenie „stosunków państwowych między Jugosławią a ZSRR i innymi państwami ludowymi? Na to ważne pytanie jak dotąd trudno jest dziś dać odpowiedź. Na razie projektowana na koniec maja wizyta radzieckiego prezydenta Woroszyłowa w Jugosławii została odłożona.

## Czy Anglia będzie chodziła piechotą?

Od 5 maja, pracownicy autobusów londyńskich strajkują, żądając podwyżki zarobków, i londyńczycy, którzy w większej części mieszkają bardzo daleko od miejsca pracy, odbywają wielokilometrowe codzienne marsze. Lecz w najbliższych dniach, te przymusowe spacerki mogą objąć całą Anglię, gdyż decyzja o rozpoczęciu ogólnego strajku kolejowego jest już w zasadzie powzięta.

Jak dotąd, rząd kategorycznie odrzuca żądania pracowników transportu, i to nieprzejednane stanowisko ma swe podłoże polityczne. Strajki transportu są z natury rzeczy niepopularne, i przedłużając je, rząd konserwatywny ma nadzieję podkopania wpływów Partii Pracy, która ostatnio wyraźnie zyskuje na sile. Poza tym konserwatorzy specjalnie pragną porażki sekretarza syndykatu pracowników autobusowych, Franka Cousinsa, który należy do lewego skrzydła Związków Zawodowych, i w przeciwnieństwie do swych poprzedników, zajął stanowisko przeciwko zewnętrznej polityce rządu; żądając zaniechania doświadczeń z bombami atomowymi i nawet fabrykacji bomby „H”.

## Wybory parlamentarne w Grecji

Pięć milionów wyborców greckich głosowało w niedzielę, aby wybrać 300 posłów do parlamentu w Atenach. Choć ostateczne rezultaty wyborów nie są jeszcze ogłoszone w chwili gdy oddajemy numer do druku, wiadomo już, że dotychczasowa rządoma partia prezydenta Karamanlisa ma zapewnioną większość w przyszłym parlamencie. Drugim ważnym wynikiem głosowania jest poważny postęp skrajnej lewicowej grupy E.D.A., podtrzymywanej przez komunistów, których partia została zawieszona w 1947 roku. Według ostatnich danych, E.D.A. miała otrzymać 27 procent ogólnej liczby głosów.

Sukces ten bez wątplenia E.D.A. zawdzięcza stanowisku, które zajęła przeciwko zakładaniu w Grecji baz wyrzutni atomowych. Sprawa ta była w samej rzeczy głównym tematem kampanii wyborczej i bardzo ożywionych dyskusji wśród ludności greckiej.

## Wakacje w Polsce!

organizuje w tym sezonie BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

### WYCIECZKI DO POLSKI

na wakacje do rodzin z Lille, Nancy i Paryża do Poznania przez Belgię i Niemcy

Pobyt od 4 do 6 tygodni,  
lub wyjazdy grupami turystycznymi

DATY WYJAZDÓW Z LILLE I PARYŻA:

WYJAZD:	POWRÓT:
22 maja	8 czerwca
	22 czerwca
	22 lipca
12 czerwca	12 lipca
	12 sierpnia
3 lipca	3 sierpnia
	3 września
25 lipca	13 września
2 sierpnia	3 września
12 sierpnia	25 września
22 września	25 października
22 października	22 listopada
16 grudnia 1958	16 stycznia 1959

Cena 22.500 fr. Lille-Poznań-Lille wraz z wizami plus dewizy

ZAPISY WRAZ Z DOKUMENTAMI PRZYJMUJĄ:

W PARYŻU: Biuro Podróży „Transtours”, 19 „rue de la Michodière”.  
Telefon: RIChelieu 77-40.

W LILLE: Centrala Podróży „Express”, 4, „rue des Ponts des Communes”.  
Telefon: 55 02-05.

W LENS: Jan Roskosz, przedstawiciel „Transtours” w lokalu p. Zolnierkiewicza.  
103, „rue Jean-Letienne”. Telefon: 709.

Uprasza się o możliwe jak najwcześniejsze nadsyłanie zgłoszeń.

# PROSTO Z POLSKI

## 30 milionów dla powodzi

Kłeska powodzi, jaka nawiedziła niektóre rejony Polski była tematem obrad Rządu. Uchwała poświęcona tej sprawie przewiduje szeroki program pomocy, na którego realizację Rząd przyznał 30,5 milionów złotych: 10 milionów na odbudowę zniszczonych budynków w miastach i obiektach komunalnych, 20 milionów na wykonanie niezbędnych napraw i remontów w obiektach budowlanych i komunikacyjnych. Ponadto pół miliona złotych przeznaczono na dodatkowy zakup leków i innych środków potrzebnych służbie zdrowia, na terenach powodziowych.

Równocześnie Pełnomocnik Rządu do spraw pomocy powodziom ma opracować i przedstawić Ministrowi Finansów plan uruchomienia dodatkowych kredytów, przeznaczonych na średnioterminowe pożyczki dla ludności, niezbędne dla przeprowadzenia prawidłowej odbudowy lub remontów zniszczonych obiektów.

Bardzo cenną pomoc dla powodzi zadeklarowali ostatnio pracownicy służby architektoniczno-budowlanej z całej Polski. Na naradzie Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury postanowili oni oddelegować około 50 fachowców do prac technicznych. Zadaniem oddelegowanych będzie ustalenie potrzeb w odbudowie, względnie doprowadzenie do stanu użytkowania zalanych obiektów. Następnym etapem prac to rozplanowanie zabudowy i dostarczenie gotowych projektów.

## 37-ma rocznica trzeciego powstania śląskiego

Centralne uroczystości związane z obchodem 37 rocznicy III Powstania Śląskiego odbyły się 4 bm. w Gliwicach. Blisko 2 tysiączne rzesze byłych powstańców śląskich uformowało pochod, który przemarszerował ulicami miasta. Uczestnicy pochodu złożyli kwiaty i wieńce pod pomnikiem Wolności oraz pomnikiem Adama Mickiewicza, a następnie udali się na uroczystą akademię.

Szczególnie uroczystym momentem akademii było wręczenie Sztandaru Powstańczego ubranym w mundury powstańcze przedstawicielom Oddziału ZB oWiD w Gliwicach. Sztandar ten ufundowany został przez grupę powstańców śląskich z Gliwic, którzy po upadku III powstania znaleźli schronienie w Zorach w powiecie Rybnik.

W okresie wojny sztandar przechowywany był z narażeniem życia przez rodzinę Wieczorków w Gliwicach, a następnie wywieziony do Czechosłowacji, gdzie pozostawał w ukryciu do chwili wyzwolenia.

Uroczystości i akademie odbyły się również w Katowicach i w Warszawie. Warto przypomnieć, że w katowniach hitlerowskich zginęło w czasie wojny około 30.000 b. powstańców śląskich i wiekopolskich.

## Występy artystów i zespołów zagranicznych w Polsce

Jeszcze nigdy na tak krótkiej przestrzeni czasu nie było w Polsce tylu imprez niezwykle atrakcyjnych, jak zapowiada to maj i czerwiec br.

Dwie dobre Filharmonie: Państwowa Filharmonia Bułgarska z Sofii pod dyktando Konstantina Iljewa w maju i The Halle Orchester z Manchesteru, pod dyktando Johna Barbirolli w czerwcu. I w tymże samym czerwcu słynna Orkiestra Filadelfijska z USA.

Znakomici pianiści: Monique de la Bruichellerie — w maju i Monique Has — w czerwcu oraz Artur Rubinstein w czerwcu. A nado to w czerwcu dwa jeszcze występy w Łodzi i Poznaniu skrzypka Romana Totenberga, który bawić będzie w tym czasie w Europie.

Przybyła już do Warszawy piosenkarka francuska — Maria Remusat i 6 maja rozpoczęła od Katowic swe tournée po Polsce wraz ze znaną francuską 6-osobową orkiestrą jazzową, Armanda-Gordona. Z zespołem tym występuje również piosenkarka z NRF, Georgia Milton.

W drodze powrotnej z Brukseli występować będzie w Polsce słynny radziecki zespół Aleksandrowa a także wybitni soliści radzieccy.

9 maja rozpoczęła w stolicy gościnne występy (przed swym udziałem w Wystawie Światowej w Brukseli), cieszący się ogromną sławą Balet Amerykański, który da ogółem w stolicy 16 koncertów.

1 wreszcie teatry. Od 25 maja do 5-go

czerwca występować będzie w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i Katowicach Teatr Jean-Louis Barrault z Paryża, prezentując publiczności polskiej dwie sztuki: „Próbę” — Anouilh'a i „Mizantropa” — Moliere'a.

2 czerwca przybywa na 15 występów (w Warszawie, Gdańsku, Bydgoszczy i Łodzi) Teatr Satyry z Moskwy z „Pluskwą” i „Misterium Buffo” — Majakowskiego, „I koń się potknie” — Ostrowskiego.

Wreszcie między 8—26 czerwca gościć będzie w Polsce występujący w tej chwili z dużym powodzeniem w Związku Radzieckim Teatr Buriana z Pragi.

## Dochodzenia przeciw 1.700 osobom oskarżonym o nadużycia gospodarcze wszczęto w I kwartale w Warszawie.

W I kwartale br. w stolicy wszczęto dochodzenie przeciwko 1.700 osobom oskarżonym o dokonanie nadużyć i kradzieży mienia społecznego, z czego w stosunku do 890 osób zastosowano areszt tymczasowy. Z tej liczby 150 osób odpowiadać będzie za udział w poważniejszych aferach gospodarczych.

Do poważniejszych z tej serii spraw — w których zakończono już śledztwo — należy afery łapówkowa w Warszawskiej Hurtowni Materiałów Budowlanych. Wśród oskarżonych, którzy będą odpowiadać za przyjmowanie łapówek, znajduje się m. in. dyrektor tej hurtowni — J. Kwiatkowski i kierownik Działu Zbytu — E. Nowak. W sprawie tę zamieszanych jest także kilku pracowników z podwarszawskich Gminnych Spółdzielni. Akt oskarżenia zarzuca im sprzedaż na „czarnym rynku” ponad 3 milionów sztuk cegły, 12 tys. sztuk kafli i około 10 tysięcy płyt eternitowych.

Prokuratura Warszawska wydała w lutym i marcu br. 29 postanowień o zabezpieczeniu mienia osób podejrzanych o nadużycia gospodarcze na łączną kwotę ponad 3 milionów 700 tysięcy złotych oraz 4 tysiące dolarów, znaczną ilość biżuterii, a także 5 samochodów osobowych.

## Kaskada dolnej Wisły

Do roku 1975 ma zostać ukończona wielka inwestycja wodna na dolnej Wiśle, stanowiąca bazę energetyczną dla północnej Polski. Ta tak zwana kaskada dolnej Wisły posiadać będzie 450 km. długości oraz 9 stopni: Warszawa Północ (poniżej Jabłony), Wyszogród,

Płock, Włocławek, Ciechocinek, Solec Kujawski, Chelmno, Nowe i Tczew.

Na każdym stopniu znajdować się będzie elektrownia wodna, służą komorowa, zapora ziemna, wały boczne i most przez rzekę. Moc wszystkich 9 silowni wodnych — 900 MW, a produkcja roczna — 4 miliardy KWH. Dzisiejsza roczna produkcja energii elektrycznej całej Polski wynosi około 20 miliardów KWH.

Kaskada dolnej Wisły umożliwi również nawodnienie 100 tysięcy ha ziemi.

## Spółdzielcze mieszkania

Spółdzielczość mieszkaniowa różnie w Polsce jak na drogach. Po latach załosej zaczęła się ona rozwijać na dobre dopiero w roku 1957. Obecnie działa już w kraju około 600 spółdzielni mieszkaniowych, z których 200 powstało w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Przyпуска się, że w tym roku spółdzielnie oddadzą swoim członkom 6.500 izb i rozpoczną budowę 32 tysięcy izb mieszkalnych.

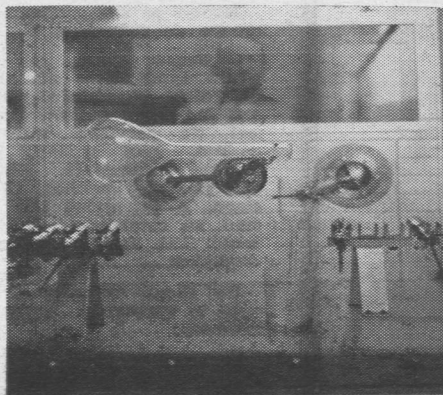
Jest to dopiero początek, w następnych latach ilości te poważnie wzrosną. Warto dodać, że w budownictwie spółdzielczym istotną rolę odgrywają długoterminowe kredyty państwowe. Na przykład w roku bieżącym oblicza się, że członkowie spółdzielni wpłacą w sumie około 300 milionów złotych, natomiast kredyty państwowe wyniosą około 530 milionów złotych. W roku następnym kredyty państwowe na ten cel mają wzrosnąć do 1 miliarda 300 milionów złotych.

Jak widać, ta nowa forma budownictwa mieszkaniowego „chwyciła” i ma przed sobą jak najlepsze perspektywy rozwojowe.

## Targi Poznańskie za pasem

Czerwiec już niedaleko, a to oznacza, iż zbliża się termin rozpoczęcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Tegoroczna obsada będzie doprawdy rekordowa. Padną prawdopodobnie od razu dwa rekordy. W Targach wezmą w tym roku udział firmy z 38 państw — jest to rekord MTP. 21 państw urządza wystawy kolektywne — a to jest już chyba rekord światowy. O rosnącym powodzeniu Targów Poznańskich świadczy między innymi stała ich rozbudowa. W tym roku przybędą dwa nowe pawilony o powierzchni przeszło 10.000 m<sup>2</sup>. Jeden z nich budują gospodarze, drugi wznoszą dla siebie Stany Zjednoczone. Ostatnio z propozycją budowy własnego pawilonu wystąpiła Szwajcaria. Chce ona przekazać ten pawilon na własność MTP pod warunkiem przyznania Szwajcarom uczestnictwa w Targach przez pięć lat.

## MĄDRE RĘCE

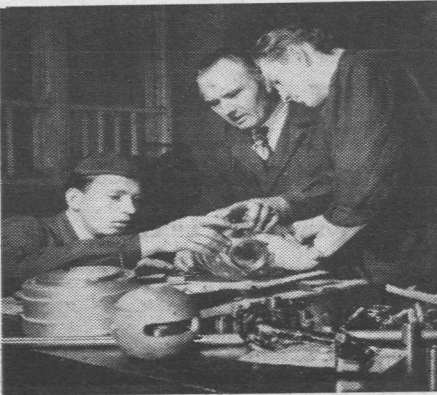


Na zdjęciach: stalowe ręce oraz montowanie aparatury.

Dużym uznanjem i zainteresowaniem fachowców, cieszyły się na ostatnich Targach Lipskich tak zwane manipulatory produkcji polskiej. Są one niezbędne w każdym laboratorium zajmującym się badaniami i wykorzystywaniem izotopów promieniotwórczych. Bezpośredni kontakt z izotopami jest bardzo niebezpieczny dla człowieka.

Dzięki manipulatorom naukowiec jest zabezpieczony przed promieniowaniem, a jednocześnie ma całkowitą swobodę operowania izotopami. W praktyce wygląda to następująco: Człowiek oddzielony od źródła promieniowania grubą ścianą ochronną ma możliwość obserwacji dokonywanych czynności poprzez wzniernik ze szkła ołowiowego.

Jak widać na reprodukowanym zdjęciu, ma on do dyspozycji dwa manipulatory będące odpowiednikami i przedłużeniem



obu rąk. Każdy ruch ręki przenoszony jest systemem dźwigni na końcówkę manipulatora zastępującą palce ręki. Zakres czynności jest dość rozległy, gdyż pozwala na cięcie, chwytanie, przenoszenie, przelewanie itp.

Posługując się dwoma manipulatorami można nawet wyjąć zapalnik z pudełka, zapalić ją i podać komuś ogień. (Oczywiście, nie służą one do takich celów).

Konstrukcja dotychczasowych trzech typów manipulatora opracowana została przez Centralne Biuro Konstrukcyjne Instytutu Badań Jądrowych PAN w Warszawie, którego kierownikiem jest inżynier Włodzimierz Ney.

Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń, na tegorocznych Targach Poznańskich największą powierzchnię wystawową zajmą między innymi: Stany Zjednoczone, Niemcy Zachodnie, Niemiecka Republika Demokratyczna, Anglia, Francja, Związek Radziecki oraz Czechosłowacja. Polska wystawi przeszło 30.000 eksponatów.

## „Ursus” na zakręcie

Polska produkuje około 10.000 sztuk traktorów rocznie. Produkowane są dwa typy: traktor gąsienicowy „Mazur” oraz kolowy „Ursus” o mocy 45 KM. Zmiany, jakie zachodzą w rolnictwie spowodowały jednak w produkcji traktorów prawdziwą rewolucję. Spadło zwłaszcza zapotrzebowanie na „Ursusy”, które posiadają wprawdzie konstrukcję bardzo maszyną, ale dość przestarzałą.

W rezultacie fabryka „Ursus” pod Warszawą ograniczyła chwilowo swoją produkcję z 8.000 sztuk do 3.500 sztuk rocznie i obecnie szykuje się energicznie do wypuszczenia dwóch nowych traktorów własnej konstrukcji. Będzie to ciągnik C-325 o mocy 25 KM oraz mały jednoosiowy traktor ogrodniczy G-308.

Seryjna produkcja mniejszego ciągnika ruszy jeszcze w tym roku, traktor G-325 produkowany będzie seryjnie począwszy od roku 1959. Oba traktory posiadają bardzo nowoczesną konstrukcję i są ekonomiczne w eksploatacji. Rolnicy bardzo się nimi interesują, na co wskazują napływające już zamówienia.

## Polskie jaja i szynki na rynku światowym

Obserwuje się obecnie szybki rozwój eksportu artykułów rolnospożywczych z Polski. Ma on oparcie w rosnącej produkcji rolnej. Jeśli w roku 1957 eksport ten osiągnął wartość około 114 milionów dolarów, to jak się przewiduje, w tym roku wzrośnie do przeszło 160 milionów dolarów (i to mimo notowanego na rynku światowym spadku cen na wiele artykułów rolniczych).

Największą pozycję w eksporcie rolnospożywczym z Polski stanowi przede wszystkim mięso. Wielkim odbiorcą polskich bekonów jest Anglia a szynek w puszkach przede wszystkim Stany Zjednoczone. Trzodę chlewną eksportuje się między innymi do Niemiec Zachodnich, Włoch, Jugosławii a także Francji (Francja importuje ostatnio także pewne ilości baraniny).

Drugą z kolei pozycję w tym eksporcie zajmują jaja i drób. Jaja eksportowane są między innymi do Niemiec Zachodnich, Szwajcarii, Włoch i Wenezueli. W roku 1958 rozpoczął się na większą skalę także eksport masła, głównie do Anglii. Poza tym Polska sprzedaje zagranicę także szereg swoich tradycyjnych już towarów, takich jak: kukier, wódki, kartofle-sadzeniaki, grzyby, owoce leśne, raki, pierze itp.

Rozwój eksportu rolnospożywczego ma dla polskiego handlu zagranicznego bardzo istotne znaczenie, zwłaszcza wobec zmniejszenia wywozu węgla i spadku jego cen na rynku europejskim.

## W RZESZOWSKIM

Prace nad zagospodarowaniem Bieszczad (woj. rzeszowskie) posuwają się naprzód. W pierwszym kwartale br. oddanych zostało do użytku 59 nowo wybudowanych osad, przeznaczonych dla robotników leśnych. W budowie znajduje się dalszych 7 tego rodzaju osad, w których jeszcze w tym roku zamieszkać będzie mogło ponad 100 rodzin. Najwięcej osad powstaje w pow. Lesko, oraz w rejonie Kwaszenina, Zawartnicy, Wetlina, Łupków, Cisny i Krywego.

★

Zyndram z Maszkowic, dowódca polskich chorągwi spod Grunwaldu, był ściśle związany z województwem rzeszowskim. Wiele też wskazuje na to, że tu właśnie w kościele w Humniskach został pochowany (wzmianki na ten temat znajdujemy w Archiwum Diecezjalnym w Przemyślu). Podania ludowe w okolicach Brzozowa dotychczas przechowują grunwaldzkie echa. Na przykład w Harcie u parcie twierdzą, że wieś została założona przez jeńców krzyżackich spod Grunwaldu, jak również Lalin (niedaleko Humnisk) będący w XV wieku własnością rycerza Pakosza, który bił się pod Grunwaldem i stamtąd przywiózł jeńców, późniejszych osadników.

# W POLSKICH BUTACH JESTEM...

Napisał Bronisław WIERNIK

**S**CENKA w Biurze Podróży. Przy wypełnianiu formularza.

— Do kogo pani jedzie do Polski?

Młoda kobieta:

— Do mamusi. Ojciec został zastrzelony przez Niemców. — Przed wojną mamusia mieszkała w powiecie Radomsko, ale ja nie jadę na ten adres, bo moja mamusia mieszka teraz na Ziemiach Odzyskanych.

— Pani jest żoną górnika?

— Tak.

— Dziecko pani zabiera ze sobą?

— O oui!

— Jak długo pani jest precz od Polski?

Nie dosłyszałem odpowiedzi, bo uwagę moją odwróciło od rozmawiających to właśnie wyrażenie, które podobno pochodzi z poznańskiego, ale którego w potocznej mowie polonijnej dawno już nie słyszałem: „precz od Polski”. Tego żaden literat i za-

den dziennikarz ani działacz emigracyjny nie wymyślił. Życie samo ukuloło na powiedzonko na użytek tych, którzy od życia najbardziej ucierpieli w czasach kiedy za chlebem trzeba było iść „precz od Polski”. Czasy się zmieniły, i zmieniła się treść tego powiedzenia, zmienił się jego tragiczny sens. „Jak długo pani jest precz od Polski?” — pyta urzędniczka w Biurze Podróży żeby się po prostu dowiedzieć kiedy młoda kobieta z Polski wyjechała.

Biuro Podróży naprzeciwko dworca kolejowego w Lens wypełnia się coraz bardziej. Na stołach biurowych coraz więcej formularzy, paszportów, fotografii. Ruch w interesie. Wśród wypełniających formularze nie brak i starych bywalców.

Ktoś obok:

— Byłem w zeszłym roku. Nie wiedzieliśmy my, że taką ładną Polskę mamy.

Sąsiad:

— U nas, w Sędziszowie... to

obok Rzeszowa... kiedy wyjeżdżałem była jedna studnia. Już jej nie ma. Jest fabryka mebli.

Drugi:

— Co tam Sędziszów! A Wieliczkę widzieliście? A Wawel? Wszędzie objechałem. Nową Hutę widziałem, w Warszawie byłem.

Ktoś inny:

— A w tym nowym hotelu już



Interesanci w biurze podróży.

mieszkalicie? Na którym piętrze? Pokój z łazienką?

— Co dzień tyle interesantów? Kierownik Biura Podróży rozgląda się po gospodarsku.

— Szkoda — mówi, — że pan nie był pół godziny wcześniej. Dopiero było ludzi. Chętnych jest coraz więcej. Już w zeszłym roku było dużo, ale nie ma powrotu.

Im więcej chętnych do wyjazdu do Polski, tym więcej chętnych do wysyłania. Inaczej mówiąc, przybywa konkurentów. Biuro Podróży do Polski okazało się niezłym interesem.

Ale kierownik Biura stawia sprawę jeszcze inaczej.

— My jesteśmy po to — mówi — żeby klienta zadowolić. I żeby on nie tylko na tę swoją wieś rodzinną pojechał, ale i kawał Polski mógł zobaczyć, nie tylko wódki z kumplami się napić, ale i kraj obejrzał.

Oczywiście, jak zwykle nie brak i kłopotów organizacyjnych. Ale faktem jest, że każda taka wycieczka przebiega sprawniej od poprzedniej.

Któryś ze stojących obok wtrąca się do rozmowy.

— Proszę pana, jak to było przed tym? Ktoś chciał jechać do Polski. Co musiał zrobić? Musiał czekać. I czekał. Długo czekał. Na wszystko musiał się czekać. Mój sąsiad, metrykę chciał sprowadzić. Nawet na metrykę się czekało. Całe miesiące. A ja, mówi ten mój sąsiad, za czternaście dni chcę się zenić. Tak bywało. No, pod tym względem...

Do Biura wchodzi Francuz i oyta o szczegóły wyjazdu do Lourdes.

Po jego wyjściu rozmowa z przygodnymi znajomymi przechodzi na trochę inne tory. Bo orzed tym mówiliśmy tylko o sprawach wyjazdów, wycieczek do Polski.

— Ja, proszę pana — zapewniał mnie kierownik Biura — i jestem tylko handlarzem kilometrów, marchand des kilometres...

Ale teraz, po wyjściu tego Francuza, który pytał o Lourdes, jeden z obecnych zdziwił się na głos:

— A Częstochowa?

— Co, Częstochowa?

— Mówię wyraźnie, dlaczego tego samego nie urządza się z naszą Częstochową? Dlaczego nie urządza się pielgrzymek do Częstochowy?

— Może...

— Co?

Domysłów, jak zwykle w ta-

kich okazjach, nie brakło. Ale nagle padło krótkie, rzeczowe, ale też — przynajmniej — bardzo, dla mnie przynajmniej, nieoczekiwane wyjaśnienie.

Okazuje się — powtarzam tylko to, com słyszał — okazuje się, że niektórzy księża przeciwstawiają się i uniemożliwiają urządzenie pielgrzymek do Częstochowy.

Dlaczego? Gdybym ja to wiedział. Jak to mówią: dziwnie się plecie na tym bożym świecie.

Przy innej okazji i już w innym miejscu dowiedziałem się jeszcze innych dziwnych — przynajmniej dla mnie — rzeczy w związku z pocziwymi wycieczkami Polaków z Francji do Polski.

Okazuje się, — powtarzam to, co słyszałem — okazuje się, że polska gazeta „Narodowiec” nie zamieszcza ogłoszeń o wycieczkach do Polski. Jeżeli jakieś Biuro Podróży chce zamieścić ogłoszenie, oczywiście płatne ogłoszenie o wyjeździe do Polski — to może to uczynić wszędzie, ale nie w polskim piśmie „Narodowcu”. Owszem, „Narodowiec” zgadza się na przyjęcie płatnego ogłoszenia takiego czy innego Biura Podróży o wyjazdach do *wszystkich krajów*. Tylko w ten sposób. „Wyjazdy do wszystkich krajów”. Niech się czytelnik domyśli, że do Polski również. Ale żeby wyraźnie, — nie, na to pan redaktor się nie zgadza. Dlaczego? Gdybym ja to wiedział, ale daleko, nie rozumiem.

Wielu, bardzo wielu czytelników polskiego pisma „Narodowiec” też nie rozumie.

Ale jeden z tych czytelników dodał, gdy już o tych sprawach rozmawialiśmy:

— Czasy się zmieniają. Jeszcze niedawno w „Narodowcu”, jak pisano o polskim rządzie, o Sejmie, to pisano, jak to się mówi? tak... to pisano w cudzysłowie: „rząd”... „Sejm”. Teraz już nie. Teraz już bez cudzysłowu. Czas robi swoje.

Mniejsza o nazwisko mojego rozmówcy. Prosił żebym nie wymieniał nazwiska. Oczywiście, obiecałem mu, że nie wymienię. Ale byłem zdziwiony i nie ukrywałem tego.

— Dlaczego? — spytałem go.

Wzruszył ramionami, uśmiechnął się. I nie odpowiedział.

Okazuje się, że moi rozmówcy nie chcą żebym wymieniał ich nazwisk, gdy mowa o polskim piśmie na emigracji „Narodowiec”. Boją się? Nie, chyba nie. Bo i czego? A więc? Ba, gdybym ja to wiedział.

Ale wróćmy do wycieczek do Polski.

— Widzi pan? — mówi przygodny znajomy — Widzi pan? W polskich butach jestem. Jedź do Polski, jedź...

## Wycieczki do Polski

NA 4, 6 LUB 8 TYGODNI. — WYJAZDY CO TYDZIEŃ.

UWAGA!

UWAGA!

**DODATKOWE WYJAZDY WYCIECZEK DO POLSKI!**

CENA: 22.500 franków, która obejmuje bilet kolejowy 2-jej klasy LILLE-POZNAŃ-LILLE

lub 21.330 franków do granicy polskiej w Kunowicach. oraz wszystkie wizy

Adres:

### BIURO PODRÓŻY GRALLA

LENS (Pas-de-Calais) naprzeciw dworca (face Gare)

Telefon: 8 6 7

ODJAZD z LILLE

POWRÓT do LILLE

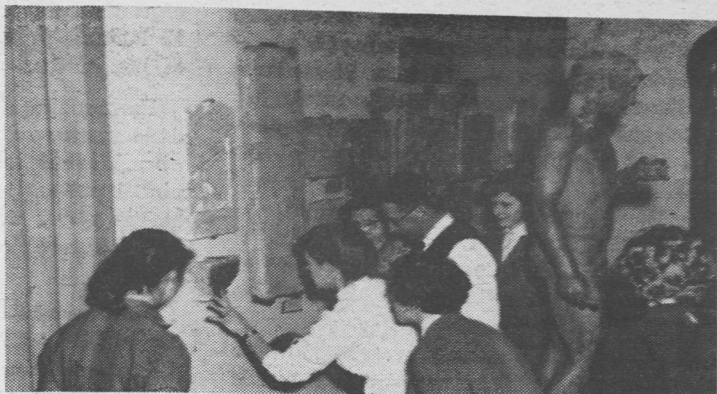
4 tygodnie	31. 5. (sobota)
4 "	7. 6. (sobota)
8 "	18. 6. (sobota)
4 "	21. 6. (sobota)
6 "	25. 6. (środa)
4 "	30. 6. (poniedziałek)
4 "	2. 7. (środa)
4 "	9. 7. (środa)
6 "	10. 7. (czwartek)
4 tygodnie	19. 7. (sobota)
4 "	23. 7. (środa)
4 "	2. 8. (sobota)
6 "	2. 8. (sobota)
4 "	9. 8. (sobota)
4 "	16. 8. (sobota)
4 "	23. 8. (sobota)
4 "	6. 9. (sobota)

28. 6. (sobota)
5. 7. (sobota)
13. 8. (sobota)
19. 7. (sobota)
6. 8. (środa)
25. 7. (niedziela)
27. 8. (środa)
6. 8. (środa)
21. 8. (czwartek)
16. 8. (sobota)
20. 8. (środa)
30. 8. (sobota)
12. 9. (piątek)
6. 9. (sobota)
13. 9. (sobota)
20. 9. (sobota)
4. 10. (sobota)

Zapisy przyjmują:

LENS (Pas de Calais): Biuro Podróży Gralla, 105, rue Thiers i 56, rue de la Paix.  
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.): Café-Bal „Palma” (naprzeciw szpitala Sw. Barbary), tel. 432.  
DECHY (Nord): Café-Bal „Musielak”, tel. 96.  
DENAIN (Nord): Café Jean. 84, rue Lazare-Bernard, tel. 488.  
NOYELLES-GODAULT (P. de C.): Tłumacz przysięgły Rychliński, rue Victor-Hugo.  
ROUBAIX (Nord): Cafe L'A-MI-DO, rue Pierre Motte.  
LIBERCOURT (Nord): Café Duszczyk, tłumacz przysięgły p. Otulakowski.  
DOUAI-CLOCHETTE (Nord): p. Karasiński, 6, avenue Gounod.  
RAISMES-SABATIER (Nord): p. Pietrzak Kazimierz, 25, rue Cuvinot.  
CONDE (Nord): Café-Bal Marciniak.





Ostatnio przebywał w Polsce na zaproszenie rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Turskiego — wybitny uczyony francuski, archeolog i geograf starożytności, prof. Louis Robert z Paryża. Jest on specjalistą epigrafiki greckiej, to jest nauki o napisach greckich na materiałach twardych (np. na kamieniu).

Polska interesowała profesora Robert nie tylko zresztą od strony inskrypcji greckich. Zachwycony był folklorem naszego kraju. Specjalnie jeździł do Łowicza i w jego okolice, aby zobaczyć oryginalne stroje tego regionu.

Na zdjęciu prof. Robert w otoczeniu asystentek Uniwersytetu Warszawskiego.

## Sylwetki polskich filmowców

### L. Buczkowski twórca 30 filmów

Reżyser Leonard Buczkowski należy do seniorów polskiej kinematografii. Swą karierę artystyczną zaczynał przed czterdziestu bez mała laty, a trzydziestolecie pracy w filmie obchodził w ubiegłym roku. Jego nazwisko widzom kinowym, nie jest obce i zagranicznym ponieważ spośród licznych filmów, które zrealizował — wiele było wyświetlanych w całej Europie.

Komedia Buczkowskiego „Skarb” cieszyła się wielkim powodzeniem we Francji, „Przygoda na Mariensztacie” nie schodziła przez długi czas z ekranów niemieckich, „Sprawa pilota Maresza” zdobyła wielki sukces w Związku Radzieckim i w Czechosłowacji, itd. Dużym powodzeniem cieszyły się zagranicą również przedwojenne jego filmy: „Gwiazdista eskadra”, „Wierna rzeka”, „Testament prof. Wilczura” i inne.

Buczkowski zaczął od teatru amatorskiego. Nawet nie wie jak do tego doszło, że z amatora stał się aktorem zawodowym. W każ-



L. Buczkowski podczas zdjęć do filmu „Deszczowy lipiec”.

dym razie w 1922 roku występował na scenie warszawskiego Teatru Niezależnych, który mieścił się przy ulicy Mokotowskiej, później zaś przeniósł się do Teatru Letniego w Ogrodzie Saskim.

Kiedy w 1924 roku Stanisława Wysocka i Wiktor Biegański założyli wytwórnię filmową pod nazwą „Studio Dramatyczno-Filmowe” — Leonard Buczkowski rzuca scenę i zaczyna pracę w tej wytwórni jako asystent reżysera Biegańskiego. Debiutuje jako reżyser filmowy w roku 1927, realizując wspólnie z Michałem Ważynskim film pt. „Zazdrość”.

Specjalnością Buczkowskiego są zarówno komedie, jak i dramaty sensacyjne. Jego filmy odznaczają się rzetelną znajomością warsztatu realizatorskiego, sumienną pracą z aktorem i wielką dbałością o jasność i logikę akcji. Widzowie bardzo to cenią, toteż w ubiegłym roku Buczkowski otrzymał zaszczytną nagrodę polskiej publiczności kinowej, tak zwaną „Złotą Kaczkę” za swój film „Sprawa pilota Maresza”, uznany przez plebiscyt widzów za najlepszy polski film sezonu.

Ostatnio Buczkowski zrealizował według scenariusza napisanego wspólnie ze Stefanią Grodzieńską komedię satyryczną pt. „Deszczowy lipiec”. Jest to trzydziesty z kolei film fabularny w jego karierze reżyserskiej. Trzydziestym pierwszym będzie „Orzeł” (tytuł tymczasowy) — historia głośnej na początku wojny ucieczki polskiej łodzi podwodnej „Orzeł” z portu w Tallinie, gdzie była internowana. „Orzeł” zdołał się nie tylko wymknąć ze strzeżonego portu, lecz również przedrzeć się przez Bałtyk, Kanał Kiloński i Morze Północne — nieustannie patrolowane przez jednostki niemieckie — i dotrzeć do brzegów angielskich, by tam połączyć się z innymi jednostkami polskiej floty wojennej.

Scenariusz tego filmu Buczkowski napisał wspólnie z Januszem Meissnerem, znanym autorem powieści sensacyjnych i wojennych. Do prac zdjęciowych reżyser Buczkowski przystępuje w czerwcu.

# BYŁAM BRZYDKĄ DZIEWCZYNĄ

**B**YŁ okres podczas nakręcania filmu Andre Cayatta „Miroir a deux faces”, kiedy nie można było oglądać twarzy Michele Morgan. Do studio przyjeżdżała Michele osłonięta czarnym woalem, garderoba jej była strzeżona, a dostęp do miejsca, gdzie nakręcano film, był dozwolony tylko za specjalną przepustką.

Trwało to cały miesiąc. Niekształconego oblicza Michele Morgan nikt nie mógł zobaczyć, ukazuje się nam ono dopiero na

kanie „Miroir a deux faces”. Wczuwałam się świetnie w przeżycia tej kobiety, która zmieniła twarz.

Ale oto jej historia. Pan Tardivet (w roli tej występuje Bourvil), nauczyciel w szkole dla chłopców, postanowił ożenić się. Umieszcza on w prasie ogłoszenie: „Poślubię młodą kobietę, wygląd zewnętrzny jest mi obojętny”. Oświadczenie to jest szczere.

Pewnego dnia odwiedzają go w liceum dwie siostry, z których

padkowi samochodowemu. Sprawcą jest dr Bosc (Gerard Oury), który przyjmuje całą winę na siebie, zabiera rannego do kliniki, leczy i pielęgnuje. W tym czasie zdola się zorientować, jak bardzo nieszczęśliwa jest Marie-Jose i zaproponuje jej przeprowadzenie zabiegu, który uczyni ją piękną i ponętną. Tardivet stanowczo nie zgadza się na operację, ale Marie-Jose pod pretekstem, że wyjeżdża na parę dni na prowincję opuszcza dom i udaje się do kliniki. Operacja się uda, Marie-Jose zejdzie ze stołu operacyjnego tak piękna, że mąż nawet nie będzie mógł jej poznać. Jednakże między małżonkami stosunki jeszcze się



Michele Morgan (tyłem) i Gerard Oury w filmie „Miroir a deux faces”

ekranie. Zdarza się to po raz pierwszy, że wielka gwiazda (i piękna kobieta) zgodziła się, dla potrzeb filmu, poddać zabiegom, które ją zeszpecili.

„Dzieła zniszczenia” dokonał chirurg kanadyjski Parker, który specjalnie w tym celu przyjechał z Londynu. Przy pomocy dwóch protez rozszerzył nos, zastrzykami parafiny rozdał policzki, specjalnymi aparatami spowodował zaokrąglenie oczu, odgięcie uszu, deformację ust, Michele Morgan odzyskuje jednak swą prawdziwą twarz już w drugiej części filmu. Odpowiednich zabiegów dokonał specjalista od chirurgii estetycznej Gerard Oury. Gdy skończył on swą pracę i zdjął opatrunki z twarzy pacjentki, Michele krzyknęła z rozpaczą:

— To okropne!

Twarz jej była ciągle jeszcze napuchnięta i brzydka. Dopiero po paru dniach rysy twarzy Michele Morgan odzyskały swą dawną czystość i wówczas aktorka oświadczyła:

— Jestem bardzo zadowolona, że zdecydowałam się na nakrę-

jedną, Marie-Jose, nie jest zbyt piękna, podczas gdy młodszą, Weronikę, jest bardzo ładna i ma już narzeczonego.

Marie-Jose (Michele Morgan) jest ekspedientką w sklepie płyt u narzeczonego siostry, Gerard Durien (Yvan Desny) i to ułatwia profesorowi Tardivetowi nawiązanie z nią bliższej znajomości. Dowiadujemy się, że młoda kobieta jest na śmierć zakochana w narzeczonej siostry, który zupełnie nie zwraca na nią uwagi, zapatrzonny wiecznie w piękną Weronikę.

Marie-Jose wychodzi za mąż za Tardiveta. W podróż poślubną wyjeżdżają państwo młodzi do Wenecji, ale już w początkach jej okazuje się, że Marie-Jose nie będzie szczęśliwa ze swym mężem.

Mijają lata. Tardivet mieszka w willi na przedmieściu. Ma dwoje dzieci, starą matkę, samochód, pralkę elektryczną i wierną żonę, którą brzydota zabezpiecza przed wszelkimi pokusami. Tardivet jest szczęśliwy, jego żona — zrezygnowana.

— Ale nagle Tardivet ulega wy-

gorszą.

I wtedy młoda (i piękna teraz) kobieta odnajduje Gerarda. Dowie się, że nie jest on szczęśliwy ze swą żoną. Zrażony lekkiem prowadzeniem się Weroniki, Gerard decyduje się opuścić ją, a spotkawszy Marie-Jose ulegnie czarowi jej niezwykłej urody. Gerard zauważył jednocześnie, że jego szwagierka przestała być zupełnie nieśmiałą, cichą kobietą, pod wpływem urody charakter jej uległ całkowitej przemianie.

Tymczasem Tardivet i jego matka starają się odebrać dzieci Marie-Jose. Wówczas nieszczęśliwej pozostanie już tylko odejść i — połączyć się z Gerardem. Razem wyjeżdżają do Kanady. Gdy jednak Marie-Jose dowiedzie się w czasie podróży, że mąż jej zabił doktora Bosc, którego uważa za winnego rozbicia ich małżeństwa, zdecydowała się wrócić do Francji. Bezskutecznie Gerard stara się odwieść ją od tego zamiaru. Gdy rozstaną się, pozostanie mu tylko nadzieja, że może jednak Marie-Jose wróci...

STEPHANE EPIN

## O wszystkim po trochu

**BOGOTA.** — 18 marynarzy kolumbijskich, którzy stanowili całą załogę żaglowca udającego się do Rio-Hacha (Kolumbia) znaleziono martwych na pokładzie statku. Lekarze stwierdzili, że umarli z głodu.

Silny huragan oddalił żaglowiec od brzegu. Po kilku dniach zapas żywności wyczerpał się.

**WASZYNGTON.** — Pełen uczyony (?) amerykański naukowiec, który ma mieć rzekomo zastosowanie na wojnie.

Wróg, porażony tą bronią ma podobno czuć się jak ptaszek, wykazywać ochotę do lotu zapomniawszy o rzeczywistości.

**SYNAJ.** — Słynna z Biblii góra Synaj stanie się wkrótce słynna z innego powodu. Prasa egipska donosi, że u stóp góry odkryto dwa źródła wody, które mogą dostarczać 300 tysięcy ton.

**KALKUTA.** — Na Kongresie botaników odkryto dwa źródła wody, które mogą dostarczać 300 tysięcy ton.

**KOWEIT.** — W ostatnim czasie zostały udoskonalone aparaty do wyciągania wody morskiej.

na rozwój roślin. Uczony ten przeprowadził eksperyment: w dwóch różnych ogródkach zasiał on rośliny. Codziennie rano udawał się do jednego z ogródków i w ciągu pół godziny grał na skrzypcach. W rezultacie mimozy, które „stuchwały” koncertu rozkwitły i jej destylacja, która prawie dwa razy szybciej niż te, które były pozabawione muzyki.

Uważa się, że otwiera to możliwości nawodnienia olbrzymich terenów całej kuli ziemskiej przy pomocy wody morskiej.



**W** chwili, gdy Czytelnicy dostaną do rąk ten numer „Tygodnika”, wyścig Warszawa-Berlin-Praga będzie już zakończony. Ale słowa, które znajdziecie poniżej, nadane zostały z trasy wyścigu — 12 maja, to znaczy na trzy dni przed zakończeniem tej wielkiej imprezy kolarskiej.

Kolarze ZSRR uzyskali już w konkurencji drużynowej taką przewagę, że tylko totalna katastrofa mogłaby im odebrać ostateczne zwycięstwo. Natomiast ekipy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski, zajmujące od Berlina drugie i trzecie miejsce, walczą zawzięcie o lepsze.

Z drużyn zachodnio-europejskich najlepiej spisują się Belgowie i Holendrzy. Dobre stosunkowo pozycje tych zespołów są

dużą zasługą konkurujących zawzięcie między sobą dwóch indywidualnych przodników Wyścigu — Alfonsa Hermansa i Piet Damena, z których każdy nosił już żółtą koszulkę. Groźnym dla nich przeciwnikiem stał się zwycięzca Wyścigu Pokoju z 1955 roku — Niemiec Gustaw Adolf Schur. W dwuczęściowym etapie Lipsk-Halle-Karl Marxstadt, który rozegrano w sobotę 11 maja, zawodnik ten awansował w klasyfikacji indywidualnej z dziesiątego na trzecie miejsce.

Polski zespół nie posiada w tym roku w swoim składzie takich, wybijających się gwiazd — jest za to dość wyrównany i na każdym etapie mamy któregoś ze swych reprezentantów w czołówce.

Staszek Królak w drugiej połowie wys-

cigu stracił początkowy impet. Okazało się, że roczna przerwa w startach nie pozostała bez śladu.

Francuska drużyna jechała w tym roku dość pechowo, a jej najzdolniejszy zawodnik, Marcel D'Hoker, który dobił się już piątej pozycji, w rezultacie kraksy na VIII etapie spadł od razu na trzynaste miejsce. Inni kolarze francuscy mieli też liczne wypadki.

Najpoważniejszy sukces francuski do poniedziałku, 12 maja, stanowiło pierwsze miejsce Raymond Mastrotto, na VII etapie Berlin-Lipsk.

W następnym numerze zamieścimy felieton omawiający ostateczne wyniki Wyścigu Pokoju.

Fot.: E. WARMIŃSKI i CAF.



Królak zajada parówki.



Czołówka wyścigu. Na trasie prowadzi Henryk Kowalski.



Ulica Piotrowska w Łodzi na chwilę przed startem.



Piet Damen (Hol.), lider III i IV etapu wyścigu.

cigu stracił początkowy impet. Okazało się, że roczna przerwa w startach nie pozostała bez śladu.

Francuska drużyna jechała w tym roku dość pechowo, a jej najzdolniejszy zawodnik, Marcel D'Hoker, który dobił się już piątej pozycji, w rezultacie kraksy na VIII etapie spadł od razu na trzynaste miejsce. Inni kolarze francuscy mieli też liczne wypadki.

Najpoważniejszy sukces francuski do poniedziałku, 12 maja, stanowiło pierwsze miejsce Raymond Mastrotto, na VII etapie Berlin-Lipsk.

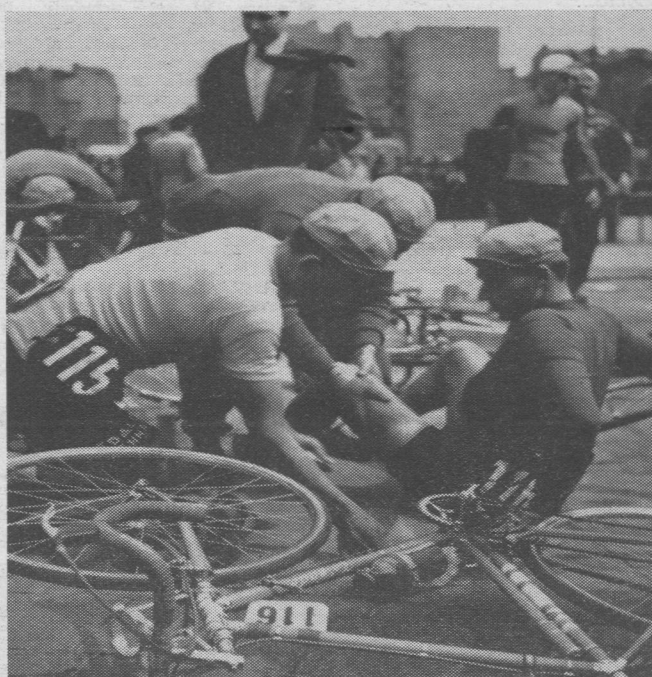
W następnym numerze zamieścimy felieton omawiający ostateczne wyniki Wyścigu Pokoju.



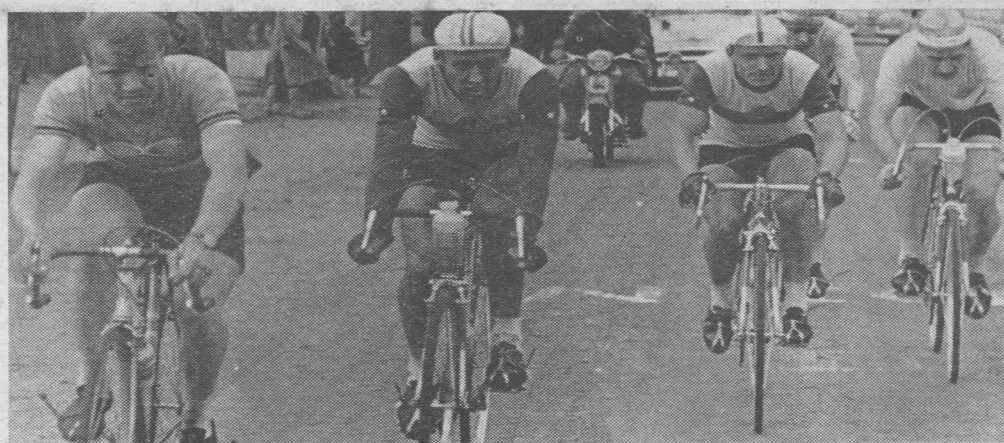
Sześcieliwy omen: Wistriakow spotkał kominiarza.



Takie prowizoryczne trybuny ustawili wrocławianie.



Masaż jest równie potrzebny kobiecie jak... kolarzowi.



Ucieczka. Prowadzi Hermans (Belg) przed Kapitanowem (ZSRR), Fornalczykiem i Królakiem



Piet Damen (Hol.), lider III i IV etapu wyścigu.



Szczeciński, operator kroniki filmowej w akcji.



Na mecie przede wszystkim trzeba się umyć.

# Andrzej Piwowarczyk Królowna

Na magazyny włókiennicze w Bielsku-Białej dokonano napadu rabunkowego. Elegancka młoda kobieta w czerni zjawiała się w dyżurce magazyniera prosząc o wodę, gdyż jej się zrobiło słabo. W chwili gdy ten odwrócił się do kranu, zarzuciła mu worek na głowę; został skrepowany. Przedmiotem rabunku była ciężarówka towaru. Mimo energicznego śledztwa nie zdołano znaleźć sprawców. Według kpt. Gleba hersztem bandy była kobieta przezwana Królowną. W tych samych okolicznościach nastąpił drugi napad w Łodzi. Zabicie buchaltera w Radogoszcy i zatrzymanie tramwajarza, który kupił kupon towaru, naprowadziło na melinę i na jej członka niejakiego Rybę, którego aresztowano.

— Jak to nikt nie wie? — wyjął przerażonym głosem. — Przecież tam było wyraźnie: Gdańsk-Wrzeszcz, ulica Politechniczna...

— Spojrzałem odruchowo na leżący przede mną telefonogram z odpowiedzią z Gdańska...

— Niech pan powtórzy jeszcze raz adres, panie Ryba!

— Rzecz jasna, koledzy pomylili numer domu z numerem mieszkania.

Polecieł protokółantowi, który już wrócił zawiadamiając mnie, że dozorca z Karolewa z domu, gdzie mieszkał Kicki, jest w drodze — ażeby przekazał meldunek o tej pomyłce gdańskiej podpułkownikowi.

— Czy... czy może stało się coś? — spytał nagle, unosząc się z krzesła Ryba.

— Nie. Nic się nie stało — odpowiedziałem spokojnie... Mój „decydujący cios” przygotowany od rana — chybił, niestety, celu!

Rezygnując chwilowo z pytań dotyczących dziewczyny z Gdańska, poprosiłem teraz przesłuchiwanego, ażeby przypomniał sobie, czy Kicki nie mógł przypadkiem ostatecznie o planach Królowny na przyszłość; to znaczy o przedsięwzięciach, które miałyby nastąpić już po tym „skoku” w Łodzi. Spytałem, czy Kicki nie mówił czegoś na temat wyjazdów czy też najbliższych spotkań?

Ryba zamyślił się. Po chwili przyciszając głos powiedział:

— Nie. Nic takiego sobie nie przypominam. Nie było o tym w ogóle mowy... Zresztą nie mówiliśmy o tym, odkąd zginął tamten z Pabianic, Lech. Przedtem to owszem, ale teraz... Nie, teraz w ogóle byśmy o tym nie mówili. To do nas nie należało.

— A przedtem? Kiedy przedtem?

— No, zanim nastąpił ten wypadek w Łodzi.

— Zabójstwo Lecha?

— Nie. Ta sprawa z wzięciem towarów z magazynu.

Moje nadzieje związały się od tej chwili nierozdzielnie z jego stwierdzeniem: przedtem.

— Czy może pan sobie przypomnieć, panie Ryba, o jakich planach mówiliście „przedtem”?

— Opuścił głowę i zamyślił się. Zaczął sobie przypominać, ale szło mu to jakoś opornie. Spostrzegłem, że naprawdę wysłała pamięć i nie może sobie przypomnieć. W końcu przecież oblażał wargi i poprosił o szklankę wody.

Przedtem? Była mowa, że może pojedziemy do Katowic, bo tam się chyba coś kroi... Ale to on, Kicki, powiedział tylko mimochodem, a potem zaraz się wycofał... Doszedłem do wniosku, że można już skończyć przesłuchiwanie Ryby!... Zapytałem go jeszcze o czwartego, który wziął udział w napadzie na magazyn w Łodzi. Ryba nic o nim nie wiedział. Ten czwarty pojawił się na chwilę przed napadem i to w towarzystwie Królowny. Zdaniem Ryby Kicki spotkał się z czwartym również po raz pierwszy w życiu. Niebawem nastąpiło aresztowanie, nie mogli się więc ze sobą komunikować... O ciężarówce — którą podobnie jak w Bielsku prowadził Kicki — Ryba nie bliźszego nie wiedział. Nie rozróżniał zresztą poszczególnych typów ciężarówek.

— Może pan odejść. Poruczniku, odprawcie zatrzymanego do aresztu...

Najwartościowszym stosunkowo elementem przesłuchania była wiadomość o planach jakiegoś przygotowywania w Katowicach „skoku” — i o to mi teraz chodziło.

To, co przed chwilą usłyszałem od Ryby powinno przeważać szale na moją stronę. Dla Ryby ten fakt, to drobne przypomnienie — nie odgrywało żadnej roli. A ja myślałem o tym już w ciągu dnia wczoraj-

szego: Królowna musi się teraz odegrać, odzyskać choćby częściowo to, co straciła: bazę materialną swej działalności! Przecież bez pieniędzy nie będzie Królowną!... Zamknawszy biurko udałem się... po prostu na spacer, a następnie na obiad do „Grandu”. Chciałem być sam. Chciałem uszeregować punkty mojego wystąpienia na odprawie, którą podpułkownik, obecny w Łodzi, zapowiedział na godzinę szesnastą.

...Dozorca z Karolewa, sprowadzony przed moim odejściem z Komendy, potwierdził szczegóły rysopisu Kickiego oraz to, że Kicki wyprowadził się przed kilku dniami... Gdzie — tego nie wiedział. Ani on, ani inni lokatorzy. W jego dawnym pokoju przeprowadzano remont.

Zeznania dozorcy nie wniosło nowych szczegółów. Podobnie przedstawiała się sprawa z gajowym i jego żoną. Major odnalazł ich w ciągu godziny. Opowiadali niestworzone rzeczy o jakiejś pani, podobno fabrykantce, do której należały przechowywane u nich towary. Mówili, że jest niezwykle ładna i w ogóle bardzo „miastowa”... Równało się to temu, o czym wiedzieliśmy od dawna. Może z tą tylko różnicą, że gajowy i jego żona, mieszkająca w lesie, nie odczuwali strachu — mimo że „Pani przyjeżdżała zawsze nocą”...

Kiedy przekroczyłem z powrotem próg Komendy Miasta, zegar na korytarzu wybił godzinę czwartą po południu. Spotkałem w hallu kolegów z Warszawy, którzy pozdrowili mnie, ze względu na obecność cywilnych interesantów, znaczącym mrugnięciem oka. Przywitałem się z kierownikiem laboratorium, z jego zastępcą i przeszedłem z nimi do sali konferencyjnej. Podpułkownik i major zasiadający za stołem prezydiatym, jak również kilkunastu kolegów łódzkich czekało właśnie na moje przybycie.

Odprawę zagal major, jako gospodarz terenu, udzielał głosu podpułkownikowi. Ten wstał i zaczął przypominać suche fakty. Wspomniał więc kolejno, że poszukiwania za bezpośrednimi sprawcami grabieży i napadu w Bielsku spelży na niego, że „otrzymawszy z Komendy Głównej polecenie zbadania sprawy na miejscu po dwu tygodniach poszukiwań Gleb doszedł do wniosku, iż przywódcą bandy jest kobieta nazywana w sferach przestępczych Królowną...”

Było niewątpliwym błędem ze strony kierownictwa — stwierdził samokrytycznie podpułkownik — było błędem, iż przyjęto tezę Gleba za wytwór fantazji... Tymczasem Królowna odezwała się powtórnie w Łodzi. Udało nam się odnaleźć zrabowane towary: jednakże nie dotarliśmy jeszcze do źródła legendy, nie zdemaskowaliśmy kobiety ukrywającej się pod pseudonimem: Królowna...

W końcu podpułkownik podkreślił bardzo ważny moment całokształtu dochodzeń: zagadnienie zbiorowej psychozy.

Stwierdził krótko: — Jeśli w rozmaite cuda pod cerkwią na Pradze lub w tunelu Dworca Gdańskiego wierzą setki czy nawet tysiące ludzi i to w stolicy — to równie dobrze kilkudziesięciu przestępców może wierzyć w Królowną!...

Wywodu podpułkownika spotkały się z ogólnym aplauzem, po czym major zapowiedział, że oddaje mi głos celem przedstawienia pewnego planu, który następnie będzie poddany dyskusji...

Nawiązując do wystąpienia podpułkownika zacząłem od spraw ogólnych:

— Chodzi w konkretnym wypadku o zjawisko różnego rodzaju legend i mitów, które z większym czy mniejszym powodzeniem absorbują przestępców, są przedmiotem ich rozmów, są w wielu wypadkach wyrazem nie skutecznych marzeń, stanowią pewnego rodzaju „pożywkę ideologiczno-moralną”. Wystarczy wymienić tak bardzo znane wszystkim postaci, jak Kinaldo Rinaldini czy powiedzmy Mucha, słynny Mucha, który grasował kiedyś przed wojną w Małopolsce wschodniej, względnie postaci takie jak Szpicbrodka, słynny na całą Polskę kasiarz... Jedną z takich legend, jednym z takich mitów przestępczych jest w naszych nowych warunkach „Królowna”.

Co mówią o Królownie? Mówią, że jest bardzo wytworna, piękna, subtelna, tajemnicza, przejmująca grozą. Widuje się ją tylko po nocach. Nie pozwala o sobie opowiadać...

Mówią też o Królownie, że karze, i to bardzo surowo, tych, którzy spróbowali zainteresować się bliżej jej osobą. Jako dowód przytacza się fakt, że Królowna spowodowała śmierć jednego ze swoich najbliższych współpracowników...

Tak wygląda sytuacja ogólna, tak wygląda to, na którym widnieją jako jedynie namacalne ślady jej istnienia — choć nie wątpliwym już w to istnienie — dwukrotnie znalezione odciski palców. Jak przypuszcza nasze laboratorium, są to rzeczywiście odciski palców kobiety młodej, wytwornej — w zestawieniu ze sposobem dokonania przestępstwa — kobiety wyrafinowanej i inteligentnej. To jest, jak stwierdziliśmy kiedyś w rozmowach z kolegą kierownikiem centralnego laboratorium i jego zastępcą — wybaczenie, że użyję tego terminu — kociak! Ale kociak szczególnego gatunku, nie notowany jeszcze w naszych kronikach, nie posiadający swej karty identyfikacyjnej...

Wyprawdzając wnioski z własnych stwierdzeń jestem zdania, że w sytuacji, jaka zaistniała, w atmosferze, jaka się wytworzyła, można zdemaskować Królowną tylko w jeden jedyny sposób...

Po tych wywodach ogólnych przeszedłem do konkretnej propozycji. Spotkała się ona, rzecz jasna, z wieloma zastrzeżeniami i z krytyką mającą pełne uzasadnienie w niezwykłości i niecodzienności samego pomysłu...

Zbliżała się północ, kiedy podpułkownik, przekonany ostatecznie moimi argumentami, oświadczył z odpowiednim gestem: „umywam ręce!”

Około godziny pierwszej w nocy opuściłem gmach Komendy Miasta w Łodzi jak człowiek, który spał z sobą wszystkie mosty. Moje dokumenty powędrowały do kasy pancernej. Miałem ze sobą zawiniątko, zawierające kilka przedmiotów codziennego użytku oraz około czterystu złotych.

Zaczęła się gra... va banque, gra, w której właściwie wszystko zostało postawione na jedną kartę, opierało się o tę małą, nieznaczną uwagę aresztowanego Ryby, że kiedyś słyszał, jakoby Królowna miała zamiar zorganizować „skok” w Katowicach. Prócz tego jeszcze przed wieczorem otrzymaliśmy z Gdańska wiadomość, że dziewczyna z albumu Ryby — odnaleziono ją pod właściwym adresem — jest na urlopie i przebywa właśnie... na Śląsku.

Nie znając żadnych bliższych szczegółów musiałem kierować się tylko i wyłącznie przypuszczeniami, zdać się na mniej lub więcej trafne przewidywania.

### XIII.

...Minęło pięć tygodni od chwili, kiedy zaangażowałem się do pracy w jednej ze Śląskich hurtowni tekstylnych jako konwojent. W tym czasie śledztwo w sprawie Królowny nie tylko nie posunęło się naprzód, nie tylko nie natrafiło na nowe wątki, ale jakby cofnęło się.

Pozostając w „konspiracji”, mogłem utrzymywać kontakt z moimi władzami nadrzędnymi tylko i wyłącznie za pośrednictwem poste-restante.

Jak donosił mi pisemnie major — prowadzący w dalszym ciągu dochodzenia na terenie Łodzi — udało mu się ująć czwartego z uczestników pamiętnej grabieży w magazynie Centrali Obrotu. Był to po prostu wspólnik Ryby. W różgardiaszu pierwszych dni po ujęciu Ryby nie zwróciliśmy na niego uwagi. Przebywał poza Łodzią. Wypadł początkowo z naszej ewidencji, ale odnalazł się natychmiast po powrocie z urlopu... Niestety, nie reprezentował swoją osobą żadnej wybitnej indywidualności. Zwerbowany przez Rybę, który go chronił mówiąc, że nie zna tego czwartego w ogóle, wpadł — jak to określił w liście major — „w płacz i zgrzytanie zębów”. Przyznał się z miejsca.

Schemat werbunku do bandy był tu mniej więcej taki sam jak w wypadku Ryby. Ryba „przypomniał” sobie teraz, że to właśnie Królowna poleciła mu, ażeby „urobił” i przygotował swojego współnika, i że ten współnik w okresie nowicjatu — jeśli się tak można wyrazić — przeżywał podobne perypetie duchowe jak on. Bardzo mało nas te jego perypetie duchowe wzruszyły...

Jednakże nie to ani nawet nie odnalezienie pewnej ciężarówki spółdzielczej, która posłużyła po napadzie do przewozu towarów — cofnęło śledztwo na poprzednie pozycje. Tym wątkiem, który urwał się nagle i niespodziewanie, pozostawiając nas na bezdrożu — była sprawa dziewczyny z Gdańska, kuzynki Ryby, która rzekomo zniknęła z horyzontu, udając się na Śląsk.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## GOSPODARZE ZIEM ZACHODNICH

(Dokończenie ze str. 4-tej)

### WROCLAW

dy kamienia budowlanego i drogowego, wapna i glin ceramicznych.

Naturalnie, w parze z rozwojem gospodarczym pójdzie ożywienie życia kulturalnego Dolnego Śląska. Odbudowa zabytków kultury, stworzenie warunków rozwoju twórczości rodzimej, rozwój turystyki — oto, co pokrótce przewiduje program.

Szczególne nasilenie „ofensywy” kulturalno-gospodarczej mieć będzie miejsce w małych miastach i miasteczkach, które do tej pory było częstokroć bardzo mocno zaniedbane.

Przywiązujemy duże znaczenie do inicjatyw społecznych, które czuje się przecież coraz mocniej związane z naszym terenem i wiąże swą przyszłość z przyszłością Dolnego Śląska.

BRONISŁAW OSTAPCZUK  
Przewodniczący  
Wojewódzkiej Rady Narodowej  
we Wrocławiu

### SZCZECIN

na inicjatywę miejscowych środowisk naukowych w sprawie utworzenia Uniwersytetu Szczecińskiego.

TRZZ objęło także patronat nad Zamiem Piastowskim w Szczecinie, który pragniemy odbudować w okresie Milennium. W tej sprawie liczymy przede wszystkim na ofiarność społeczeństwa ziemi szczecińskiej, ale mamy też nadzieję, że przyjdzie nam z pomocą Polski Związek Ziemi Zachodnich w Ameryce, z którym nawiązaliśmy już pożyteczne kontakty.

WŁODZIMIERZ MIGON  
Przewodniczący  
Wojewódzkiej Rady Narodowej  
w Szczecinie

## KOMUNIKATY

UWAGA, MŁODZI Z ST.-ETIENNE! Wszyscy młodzi, którzy pragną uczyć się polskich tańców ludowych i wstąpić do Zespołu Folklorystycznego „Mazury” w Saint-Etienne proszeni są o zgłaszanie się do sali 102 (3 piętro) w gmachu Bourse du Travail, Cours Victor Hugo, Sainte-Etienne (Loire). Przyjęcia w czwartki i soboty od godz. 18 do 20.

W niedzielę, dnia 25 maja na sali St. Nizier — 15, quai St. Antoine w Lyonie — młodzież polska z zespołu „Śląsk” organizuje wielką majówkę. W programie: tańce ludowe, śpiew, ske-



cze i humor w wykonaniu zespołu. Wyświetlenie filmu polskiego pt. „Irena do domu” w drugiej części programu. Zapraszamy wszystkich rodaków i admiratorów kultury polskiej na tę imprezę. Początek o godz. 15-tej punktualnie.

ZESPOŁ „ŚLĄSK”

## Drobne ogłoszenia

### PETITES ANNONCES

Ogłoszenia handlowe i różne fr. 400 za pierwsze 4 wiersze, za każdy dalszy wiersz dolicza się 90 franków.

#### D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro Pont-Marie. — Telefon: ODEon 4117.

Wolne miejsca: fr. 250

pierwsze 3 wiersze, za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 franków.

DRUKARZ poszukuje ucznia, 16-17 lat, do maszyn. Zgłoszenia do „Tygodnika” pod nr. 7.

Poszukiwanie pracy: fr. 150

za pierwsze 4 wiersze, za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 franków.

Matrymonialne: fr. 450

za pierwsze 4 wiersze, za każdy dalszy wiersz dolicza się 90 franków.

GLÓŚ MA MICHALINKA

KOCHANI GOŚCIE

KAZDA kobieta lubi przyjmować gości. Lubi krzątać się przy stole, podać ciastka własnej roboty i usłyszeć, że takiej gospodyni jak ona, nie ma na świecie.

Natomiast zadna z nas nie lubi gości nieoczekiwanych, którzy zjawiają się w momentach, gdy się ich jak najmniej człowiek spodziewa. W sprowadzaniu takich właśnie nieoczekiwanych gości celuje, niestety mój mąż.

Akurat wtedy, kiedy mam wielkie pranie lub sprzątanie, kiedy pokój jest zawieszony mokrą bielizną, kiedy sama drepcę w starym szlafroku, włosy mam w nieładzie a twarz wysmarowaną kremem witaminowym, wbiega kochany mąż z trzema co najmniej kolegami do domu.

Duszek — szczebio — już od progu — sprowadzam ci gości na kolację!...

Blednę i czerwienię. Nie wiem, czy wpiersię przycesać, czy zrzucić szlafrok, ściągnąć sznur z bielizną czy umyć twarz...

Spotkałem ich na ulicy — ciągnie rozpromieniony małżonek — i z trudem udało mi się ich tu ściągnąć. Chcieli iść do restauracji, ale zapewniliem ich, że byłabyś śmiertelnie obrażona, gdyby tu nie przyszli...

Hm, tak, naturalnie... — uśmiecham się niepewnie, rzucając z boku piorunujące spojrzenia w stronę męża. On jednak nie widzi i czuje się jak rybka w wodzie.

Daj obrus, kochanie... — W praniu — rzucam przez zęby.

A ten niebieski?

PALCE LIZAC

Barszcz zabieleny

Zbliża się sezon upałów. Nikomu się nie chce jadać gorącej zupy w gorący dzień. Podajemy więc przepis na barszcz i zupę cytrynową, które się podaje na zimno.

Do barszczu potrzebny nam funt buraków, pół funta jarzyn, szklanka śmietany lub mleka, trochę octu, czosnku, soli i cukru.

Jarzyny i buraki obrać, wypluć, pokrajać w cienkie talarki, zalać wrzącą wodą i posolić. Gotować do miękkości. Parę dekagramów mąki rozmieszać z odrobiną mleka, wlać to do wywaru zupy i zagotować. Dodać do smaku octu i przyprawić dwoma szklankami czosnku roztartego z solą i cukrem. Gdy zupa się ostudzi wymieszać ją ze szklanką śmietany. Podać na zimno z jajami gotowanymi na twardo.

Zupa cytrynowa

Gotujemy wywar z pół funta kości cielęcych i pół funta jarzyn. Wywar ten następnie cedzimy i podprawiamy odrobiną mąki rozpuszczonej z dwiema łyżkami mleka. Gotujemy razem, solimy i gdy przestygnie mieszamy ze szklanką śmietany. Wkładamy do zupy 120 gramów ryżu, ugotowanego poprzednio na sypko, i jedną cytrynę pokrajaną w plasterki. Zupa powinna mieć smak kwaśkawy. Zamiast śmietany możemy ją przyprawić mlekiem z żółtkami.

— Podarty.  
— Nie szkodzi. Będziemy jeść na ceracie. Przecież to sami swoi.

Złość mnie tak rozpieiera, że umykam do kuchni. Mąż drepcę za mną.

No i co ja im podam, co? — pytam z wściekłością.

— Dziecinko, otworzymy te konserwy mięsne...

— Jakie konserwy? Przecież zjadłeś je w święta.

— Więc może wczorajsza pieczeń...

— Nie zostało ani kawałka.

— Może barszcz z obiadu?

— Jest tylko jeden talerz.

— W takim razie mogłabyś na poczekaniu zgotować pierogi.

Myslałam, że pękne.

— Co? Pierogi na poczekaniu? Patrzcie go! Spróbuj sam jak takiś mądry!

— Pst, ciszej. Jeszcze goście usłyszą.

Niech słyszą! Nie trzeba ich było sprowadzać.

Niemniej, gdy już są, nie mam rady. Z westchnieniem, muszę się jednak zabrać do roboty. Znajduję trochę makaronu w spiżarni, otwieram sardynki, kroję cebulę, odkrywam kawałek wędzonki... Jednym słowem wyczyniam cuda, aby jednak zaimprovizować jakąś kolację.

A kiedy późnym wieczorem goście się już rozeszli, a ja się pochylam nad brudnym naczyniem, mój mąż odzywa się z łóżka, ziewając:

— Wiesz, ale zachwycony tą kolacją nie byłem. Wędzonka za twarda, przystawka za skromna a ten makaron!... Inna gospodyni na twoim miejscu, oho!..

MICHALINKA

KĄCIK GOSPODYNI

DOBRA RADA NIE ZASZKODZI

— Jak się pozbyć kamiennego osadu, gromadzącego się na dnie czajnika w którym gotujemy wodę?

— Wrzucmy do czajnika z wodą garść grubej soli, i dodajmy trzy łyżeczki octu (alkoholowego). Zagotujmy przez parę minut. Powtórzmy ten zabieg kilkakrotnie, aż cały osad zniknie.

★

Jak prać paski gumowe (gorsety) aby guma zachowała elastyczność?

— Rozpuśćmy mydło w letniej wodzie. Włóżmy do niej nasz pasek, ugniatając go lekko, a by woda mydlana przeniknęła dokładnie. Następnie moczymy pasek w wodzie z dodatkiem sody i czarnego mydła. Wyciągamy go z tej kąpiel i szczerujemy dokładnie (nie ostrą szczotką). Potem kilkakrotnie płuczemy pasek w zimnej wodzie, aż nie zostanie śladu mydła. Zawijamy go delikatnie w ręcznik, aby odciągnąć wodę, następnie suszymy zawieszając szczypcykami na sznurze.

★

Co robić z nieświeżym masłem?

— Aby nieświeże masło było jeszcze możliwe do użycia, zanurzamy je w wodzie, zawierającej 4 procent sody oczyszczonej. Po kilku godzinach ugniatamy je trochę, ponownie płuczemy je obficie świeżą, zimną wodą. Zaraz potem należy je posolić.

Rady od serca

Proszę Pani!

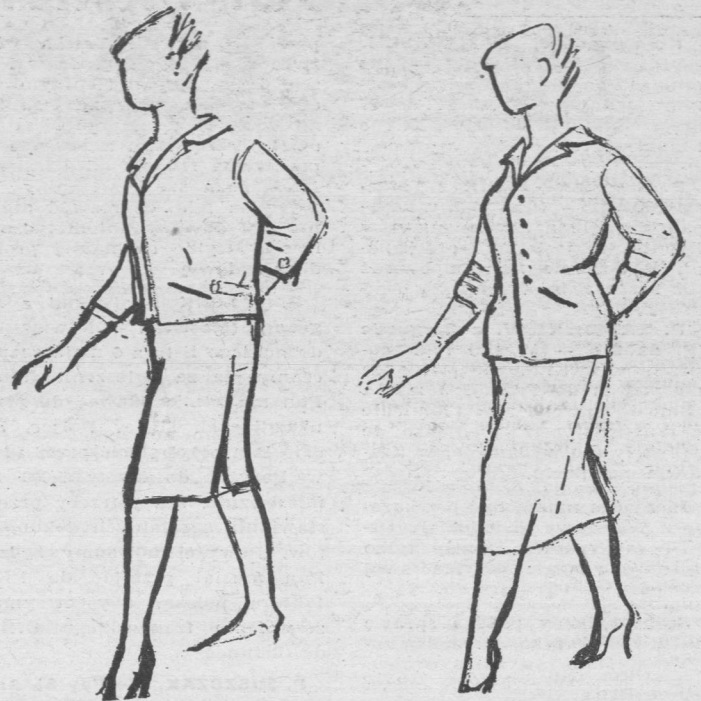
Proszę mi odpowiedzieć, szczerze i otwarcie. Co pani by zrobiła na moim miejscu. Sprawa wygląda tak. Mam lat 40 (ale wyglądam podobno na 30). Poznałam trzydziestoletniego mężczyznę, poważnego, bardzo przystojnego, odpowiadającego mi pod każdym względem. Znamy się już kilka miesięcy i teraz powstał problem małżeństwa. Ja jestem panną on kawalerem. On nie wie, że jestem od niego o 10 lat starsza. Czy pani zdecydowałaby się w takiej sytuacji na małżeństwo? Proszę o stanowczą odpowiedź, bo od pani zdania zależy moja decyzja.

Niezdecydowana

Bardzo mnie wrusza pani zaufanie i z tym większą powagą chcę pani odpowiedzieć, co bym zrobiła na pani miejscu. Ja osobiście nie odważyłabym się na takie małżeństwo, choć wiem, że zdarzają się wypadki, kiedy podobne związki są bardzo szczęśliwe. Moim zdaniem jednak, taka różnica wieku na niekorzyść kobiety jest ryzykowna. I z każdym rokiem będzie się pogłębiać. Nie zdecydowałabym się też na to małżeństwo ze względów czysto egoistycznych, czyli dlatego, by nie zatruwać sobie nerwów i życia. Bo jeśli się poważnie myśli o małżeństwie trzeba myśleć o jego przyszłości, a w wypadku przez panią opisanym, ta przyszłość jest mocno niepewna. Oczywiście w każdym małżeństwie nie można do końca przewidzieć przyszłości, ale kiedy i kobieta i mężczyzna mają równe szanse, los mniej kryje niebezpieczeństw niż gdy od początku dzieli ich te nieszczęsne o 10 lat więcej u kobiety.

Takie jest moje zdanie na ten temat. Prosiła pani o szczerą odpowiedź, odpowiedziałam więc szczerze. Nie wiem, czy nie sprawiam pani tym przykrości. Ale przecież to jest tylko moja opinia, a pani robi tak, jak podyktuje jej serce, rozum i odwaga. W każdym razie życzę szczęścia.

ANNA



Nasze zeszłoroczne kostiumy są wcięte i przeto całkowicie wyszły z mody. Jak nadać im nową linię?

Rozpruć zaszewki w pasie, by zakieć rozluźnić, przeprasować,

dodać z tyłu patkę, skrócić rękawy i spódniczkę — i oto uzyskamy modną sylwetkę. (Materiał na patkę uzyskamy przez skrócenie spódnicy).

Kapelusiki od czoła



Większość kapeluszy, jakie się nosi w tym roku odstaniają szeroko czoło, przez co nadają twarzy młodzieńczy wygląd. Na ogół nie są one zbyt skomplikowane.

Oto dwa modele:

1) Na „wyjście” wieczorem berecik z satyny, pokryty woaleczką, i ozdobiony z boku kokardką z weluru.

2) Na przedpołudnie kapelusik z tweedu, w kolorze dobranym do płaszcza lub kostiumu, zakończony wstążką w ciemniejszym tonie.

Pisarz mówi o kobiecie

JOHN Steinbeck jest jednym z największych amerykańskich powieściopisarzy. Książki jego są tłumaczone na wszystkie prawie języki świata. Sukces ich polega nie tylko na ich wysokim poziomie literackim, ale i na tym, że są pełne głębokiej prawdy życiowej.

Przytaczamy poniżej kilka rozważań na temat kobiet, które Steinbeck włożył w usta jednej ze swych bohatererek, w ostatnio wydanej powieści pod tytułem „Najmilszy czwartek”.

„Doświadczenie kobieta nabywa z wiekiem. Nietety nie wiele się jej wówczas ono przydaje, gdy młodość uciekła. Przy doświadczeniu kobiety starszej, gdybyśmy miały jeszcze twarz i urok dwudziestolatki, żaden mężczyzna by się nam nie oparł”.

„Najwięcej przykrości jakich doznałyśmy w życiu było wynikiem tego, że gadaliśmy za dużo. Im mniej się mówi, tym mniejsze jest ryzyko ściągania sobie kłopotów”.

„Nauczmy się słuchać. Nie ma nic łatwiejszego jak słuchanie, a jednak mało jest kobiet, które to potrafią. Gdy mężczyzna, na którym ci zależy z tobą rozmawia, zastanawiaj się nad treścią jego słów, a nie nad tym, co mu potem odpowiesz”.

„Nie staraj się uchodzić za coś, czym nie jesteś. Nie udawaj, że znasz się na czymś, czego w

rzeczywistości nie znasz. Później czy wcześniej wyjdzie to na jaw. Nie wstydź się zadawać pytań, jeśli czegoś nie rozumiesz. Mężczyźni ogromnie lubią tłumaczyć kobiecie to, co sami znają dobrze. Pozwól im na to”.

„Nie staraj się uparcie narzucać drugim swoich poglądów i swego sposobu myślenia. Nawracać ludzi jest trudno”.

„Pamiętaj zawsze, że jesteś sobą a nikim innym. Ale staraj się być z tego zadowolona i dumna”.

„Ludzie na ogół interesują się przede wszystkim samymi sobą. Nie mają czasu myśleć o tobie, bo myślą o sobie. Najlepszy sposób zwrócenia ich uwagi jest mówić im o nich samych. Wówczas mogą się tobą zainteresować i zechcą coś dla ciebie zrobić. Pozwól im na to. Nie wzbraniaj się. Największą przyjemnością jest robić przyjemność drugim. Daj im poznać, że im się to udało”.

„Staraj się mieć zawsze czystą chusteczkę, niewykrecone obcasy i niewykrecone szwy u pończoch, grzebień w którym nie ma połamanych zębów i dobrze uczesaną głowę. Te szczegóły więcej nierzad znaczą w życiu, aniżeli się na ogół sądzi...”

## USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

**Korespondenci z MARSYLII.** — Film polski „Kanał” — „Ils aimaient la vie” będzie wyświetlany w Marsylii od 21 do 27 maja w kinie „Le Paris”, 29, rue Francis-Davos.

**P. Franciszek JANIK z Tamaris (Gard).** — Przesyłamy kopię pańskiego listu do Konsulatu w Lyonie i jesteśmy przekonani, iż dostanie Pan odpowiedź już bezpośrednio.

**P. ZATONSKI W. z Berguette (P. de C.).** — Wysłał Pan siostrzenicy w Krakowie pieniądze na podróż do Francji 3 marca. Mimo że ma ona zawiadomienie z Warszawy, iż pieniądze te wpłynęły nie wydano jej w Krakowie paszportu.

Pieniądzy muszą być przekazane z Warszawy do oddziału Orbisu w Krakowie, wtedy tylko będzie ona mogła otrzymać swój paszport.

Sprawdziliśmy pańską sprawę w PKO w Paryżu, pieniądze zostały wysłane na adres Orbisu, Bracka 6, w Warszawie, 4 marca i powinny już być przekazane do Krakowa. PKO Paryż wysłało ze swej strony reklamację do Orbisu warszawskiego z prośbą o natychmiastowe przekazanie tych pieniędzy; kopia listu zostanie posłana zarówno do Pana jak i do siostrzenicy w Krakowie.

**P. KWAPISZ Kazimierz z Gautherets (Saone et Loire).** — Jeśli udaje się Pan do Poznania, nie rozumiemy dlaczego chce Pan jechać przez Katowice. Radzimy jechać prosto do Poznania przez Berlin, w ten sposób skorzysta Pan z bezpośredniego wagonu Paryż - Liege - Berlin - Poznań - Warszawa. A dlaczego nie korzystają Pan z wycieczek do Polski? Zmniejszyłoby to pańskie wydatki i uprościło całą podróż. Prawda jest, że na granicy nie wysiada się z wagonu, ale może Pan przejechać w wagonie przy odprawie celnej wymienić trochę pieniędzy.

**P. Isabelle HANUSAC z Fossur-Mer (B. du Rh.).** — Pani ma już pojechać do Polski dziesięć lat temu i nie powrócił; wobec tego zdecydowała się Pani po-

prosić o rozwód. Trzeba więc zwrócić się do adwokata w Polsce, i przed kompetentnym sądem, to znaczy w miejscu zamieszkania męża, poprosić o udzielenie rozwodu z powodu opuszczenia rodziny od dziesięciu lat. Jednakże zwracamy uwagę na fakt, że rozwód nigdy nie jest dawany automatycznie, lecz w trybie normalnej procedury sądowej.

**P. WÓJCİK Ferdynand z Algrange (Moselle).** — Nawiązując do naszego listu z 6 maja zaznaczamy, że za ogłoszenia, które Pan ma zamiar dawać do pism ukazujących się w Polsce, będzie Pan mógł płacić przez PKO w Paryżu, do kwoty 5,000 fr. miesięcznie, bez potrzeby przedstawiania specjalnych dokumentów. Powyżej tej sumy będzie Pan musiał przelać do PKO fakturę polską, aby otrzymać zezwolenie francuskiego Office de Changes.

**P. JUSZCZAK, Ste Foy St. Sulpice (Loire).** — Jadąc na stałe z rodziną do Polski należy zgłosić się do Konsulatu w Lyonie, aby załatwić kwestię repatriacji. Jadąc autem z całą rodziną uniknie Pan zapłacenia cła oraz otrzyma Pan od Konsulatu wszelkie dokładne informacje, związane z podróżą samochodem. Autem do Wrocławia może Pan jechać trasą Paryż - Aix la Chapelle - Berlin - Frankfurt am Oder - Wrocław; w takim wypadku potrzebne są wize: Niemiec Zachodnich, Niemiec Wschodnich; pierwszą wizę otrzyma Pan w Konsulacie Niemieckim; drugą w Konsulacie ZSRR lub przy przekroczeniu granicy Niemieckiej Republiki Federalnej. Jeżeli woli Pan jechać przez Pragę, potrzebne będą wize Niemieckiej Republiki Federalnej i czechosłowacka. Jadąc 1-szą trasą, przekroczy Pan granicę polską ze strony niemieckiej w Frankfurcie a. Oder, a ze strony polskiej w Ślubicach. Jadąc drugą trasą — w Kudowej Słonej. **Benzyzna:** W Niemczech Zachodnich płaci się za benzynę markami, które zakupi Pan na granicy francusko-niemieckiej. Radzimy też przed

opuszczeniem granicy Niemiec Zachodnich zakupić benzynę w ilości wystarczającej, aby dojechać do Polski, w ten sposób będzie Pan mógł zakupić benzynę zaraz przy wjeździe do Polski i zapłacić złotymi, lub bonami, które otrzyma Pan w Konsulacie. **Przekazanie franków do Polski: repatrianci mają prawo przekazać do Polski franki w nieograniczonej ilości, jednakże po uzyskaniu zaświadczenia Konsulatu, że wraca Pan do Polski na stałe, napisze Pan do PKO, 23, rue Taitbout, Paris 9, podając sumę, którą będzie Pan chciał przekazać; konieczne jednak trzeba podać ich pochodzenie: zysk ze sprzedaży gospodarstwa, pieniądze pochodzące z zarobku, itd.**

**Pani Ewa TOMCZEWSKA z Marly les Valenciennes (Nord).** — Zeby sprzedać ziemię w Polsce, musi Pani mianować w Polsce pełnomocnika i wysłać mu pełnomocnictwo na piśmie upoważniające go do sprzedaży ziemi. Pieniądzy uzyskane ze sprzedaży zostaną złożone u notariusza. Aby móc je sprowadzić do Francji, należy wysłać wniosek do Komisji Dewizowej Banku Narodowego w Warszawie, motywując prośbę swoją złym stanem zdrowia Pani męża, jego niezdolnością do pracy (załączyć świadectwo lekarskie potwierdzone przez merostwo) oraz brakiem środków do chodu i środków do życia.

**P. Piotr SIKORA z Hautes Rivières (Ardennes).** — Przede wszystkim z chwałą, kiedy Pan ustanowił pełnomocnika, nikt pańskiego mienia nie może sobie przywłaszczyć. Co do naprawy domu, nie jest Pan zobowiązany do remontu, jeśli pańskie środki na to nie pozwalają. Poza tym lokatora nie może Pan usunąć bez wskazania mu innego pomieszczenia.

Co do sprzedaży domu, to zawsze ma Pan prawo to uczynić, lecz na sprowadzenie pieniędzy do Francji należy uzyskać zezwolenie polskiej Komisji Dewizowej (Polski Bank Narodowy w Warszawie), co jest raczej trudne.

**Pani L. w Paryżu.** — Testament, który Pani przesłało z Polski, nie jest ważny, gdyż nie spełnia wymagań określonych w ustawie z dnia 8. 10. 1946 roku, a mianowicie testament jest ważny gdy:

a) jest sporządzony w ten sposób, że spadkobierca w całości napisze go piśmem ręcznym, podpisze i zaopatrzy datą.

b) lub wobec dwóch świadków poda ustnie swoją wolę do wia-

domości albo sędziego albo urzędnika gminnego. Osoba ta spisuje wolę spadkodawcy w protokół z podaniem daty jego sporządzenia i protokół ten odczytuje czyniąc o tym wzmiankę w protokół. Protokół winien być podpisany przez osobę spisującą ten akt, spadkodawcę oraz świadków.

c) przed notariuszem, w ten sposób, że spadkodawca wolę swoją podaje mu ustnie do wiadomości, notariusz zaś tę wolę spisuje w protokół.

## Obchody Trzeciego Maja we Francji

Jedną z rocznic historycznych które obchodzone są w Polsce i za granicami Kraju i do których Wychodźstwo polskie wykazuje wielkie przywiązanie, jest rocznica Konstytucji 3 maja 1791 roku. Świadczy o tym chociażby fakt, że uroczystości trzeciomałowe odbywają się w bardzo wielu miejscowościach zamieszkałych przez Polaków i nie tylko w dniu właściwej rocznicy ale również w ciągu całego miesiąca maja.

W SALLAUMINES np. uroczysta akademicka dla uczczenia Konstytucji 1791 roku odbyła się we wtorek 13-go maja. Akademia ta, która zgromadziła wielu Polaków i w której wziął udział konsul polski z Lille p. Zamara oraz mer Sallaumines p. Tell, urozmaicona była polskim filmem „Pokolenie”, krótkometrażówkami o folklorze oraz aktualnościami z Polski. Wielu uczestników wyrażało wdzięczność Stowarzyszeniu Przyjaźni Polsko - Francuskiej za zorganizowanie tej uroczystości.

Bardzo uroczyste obchodzono święto 3-go Maja w największych ośrodkach polskich we Francji: w LILLE, MONTCEAU-LES-MINES, METZ, OIGNIES-OSTRICOURT, BRUAY-EN-ARTOIS i w wielu innych koloniach polskich.

W strojach ludowych, ze sztandarami przybywali do Montceau grupy Polaków z kolonii całego Zagłębia. Pochód przeciągnął ulicami miasta aż do pomnika poległych, gdzie odbyła się uroczystość złożenia wieńca,

uczczenia poległych minutą ciszy oraz odegraniem hymnów narodowych, polskiego i francuskiego, przez orkiestrę z Sanvignes-les-Mines. Akademia odbyła się w sali parafialnej w Montceau; wzięły w niej udział grupy taneczne z La Saule i Les Gautherets.

Jeszcze okazały wypadły uroczystości trzeciomałowe w Lille. W niedzielę, nazajutrz po rocznicy, zjechało się autobusami do Lille bardzo wielu Polaków z różnych kolonii departamentów Nord i P. de C. dla wzięcia udziału w obchodach.

Po uroczystym nabożeństwie odprawionym w kościele Katolickiego Uniwersytetu i kazaniu ks. prałata Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej, predefilowały miastem, aż do placu Rihour tysiące zgromadzonych w Lille rodaków.

Po złożeniu wieńca u stóp pomnika poległych pochód wrócił do Uniwersytetu Katolickiego, gdzie odbyła się akademicka — przemówienia, pieśni i recytacje.

Zanotować należy również obchody trzeciomałowe w Marles-les-Mines, Hayange, Metz, Oignies-Ostricourt i inne.

Podkreślić warto, że w czasie uroczystości dla uczczenia Konstytucji 3 Maja nawiązywano w przemówieniach do spraw oświaty — bowiem święto trzeciego maja stało się od wielu lat w Polsce również i świętem oświaty i książki — do spraw nauki języka polskiego za granicą.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

dział usług praktycznych na takie dziedziny jak hodowla zwierząt, ogrodnictwo...

**Ogromna większość naszych czytelników (99 procent) interesuje się działem popularno-naukowym, artykułami z dziedziny techniki, medycyny (pytanie 10).**

Ci, którzy odpowiadają przeczając (1 procent), nie przytaczają argumentów — coż, skala zainteresowań ludzi jest bardzo szeroka...

**Czy czytujesz recenzje filmowe?**

75% odpowiada: tak; 25%: nie.

Jeden z naszych czytelników pisze nam, że w doborze filmów kieruje się zdaniem „Tygodnika”. I tak np. po przeczytaniu recenzji z filmu „Kanał” poszedł na ten film i nie żałuje...

**80% czytelników pragnie by Tygodnik nadal zamieszczał dwie powieści (pytanie 12); 20% mówi: nie.**

Niektórzy piszą: jest mi obojętne. Wielu naszych korespondentów dodaje: powieść, to także obraz życia kraju...

Jeden z czytelników uważa, że jedna powieść powinna być poważna, a druga wesoła, może raczej obrazkowa...

Innym nie podoba się powieść „Gdy wrócisz”. Za mało w niej akcji...

Okazało się także, że duża większość **85% lubi Michalinę (pytanie 13),**

Przeciwnicy Michalinki (15 procent) nie wypowiedzieli się szerzej. Zwolennicy pi-

## WYNIKI «ANKIETY 20 PYTAŃ»

sali: ...lubię Michalinę bo to takie życiowe... A przy tym można się pośmiać... ..sama bywam często w takich sytuacjach jak Michalinka...

**62% naszych korespondentów zwróciłoby się do Anny w sprawach osobistych**

38 procent odpowiada przeczając. ...zwróciłbym się do Anny, bo dobrze mieć nieznanego, bezinteresownego przyjaciela.

...Anna odpowiada sprawiedliwie, bezstronnie...

...nie zwróciłbym się — sprawy są zbyt intymne. Ale czytać jej odpowiedzi lubię. Pytanie 15.

**Czy należy rozszerzyć dział sportowy?**

49% odpowiada: tak; 51%: nie.

51% uważa, że potrzebna jest strona w języku francuskim (pytanie 16); 49% argumentuje przeciw.

...moje zdanie strona francuska mogłaby się stać pomostem między dwoma pokoleniami Polonii francuskiej. Mile widziałbym na tej stronie dział dwujęzyczny dla dorastającej młodzieży szkolnej, np. wyciągi z dzieł klasyków polskich, zaopatrzone w wyjaśnienia w języku francuskim.

...potrzebna, bo każdy prawie Polak

ma przyjaciół czy znajomych Francuzów, to może im dać coś o Polsce do przeczytania.

...potrzebna, bo jest dużo mieszanych małżeństw i w ten sposób każdy członek rodziny coś znajduje dla siebie w „Tygodniku”.

...niepotrzebna. Jesteśmy Polakami, każdy z nas rozumie po polsku, stronę tę można zastąpić wiadomościami z Polski, których nam nie starcza. Za mało też piszecie o modzie kobiecej i o domu...

**Większość czytelników (88%) podoba się nasz sposób pisania (pytanie 17). 12 procent odpowiada na to pytanie przeczając, nie przytaczając szczegółowych argumentów.**

Jeden z naszych Czytelników dodaje: ...jak się ma zmęczone oczy i tak trzeba używać okularów, a szkoda miejsca na większą czcionkę...

85 procent czytelników nie uważa, że nasze artykuły są za długie, 15% wołałoby widzieć krótsze pozycje przy większej różnorodności tematycznej (pytanie 19).

57 procent stwierdza, że dzieci ich interesują się Tygodnikiem (pytanie 20), dodając zarazem, że warto by dawać więcej artykułów bezpośrednio adresowanych do dzieci, a nawet postuluje osobny dodatek dziecięcy.

Poza sprawami, których pytania dotyczą, nasi korespondenci proponują:

...zamieszczać więcej wiadomości encyklopedycznych (w Paryżu wyszła nowa encyklopedia, ale kosztuje 10.000 fr. — kogo na to stać?).

...przysłałoby się więcej o literaturze ojczyściej — także współczesnej.

...porady techniczne, także z dziedziny elektrotechniki, budownictwa.

...więcej o walkach o niepodległość w kraju i poza jego granicami.

...interesują mnie odkrycia archeologiczne, chętnie bym o tym poczytał.

...więcej o ziemiach zachodnich.

**CZY redakcja uwzględni wszystkie żądania czytelników?**

Nie chcemy obiecywać. Odpowiadamy uczciwie; postaramy się. Gazeta jak to mawiają dziennikarze, nie jest z gumy, wszystko naraz w niej się nie mieści.

Ale stopniowo postaramy się zaspokajać różnorodne zainteresowania czytelników, poczynając od najbardziej powszechnego, zainteresowania krajem. Już w bieżącym numerze zamieszczamy więcej informacji z Polski, uwzględniając także i regionalne.

Jeśli chodzi o sprawy najbardziej sporne (jedna powieść, czy dwie, strona francuska tak, czy nie) przychylił się do zdania większości. Być może jednak, że w przyszłości drukować będziemy jedną powieść tekstową i jedną rysunkową.

Skorzystamy ze wszystkich tak życzyliwych rad pod naszym adresem, ale prosimy o cierpliwość. Słusznie przecież pisał jeden z naszych korespondentów: „Jesteśmy dziennikarzami, a nie czarodziejami!”

Jeszcze raz, drodzy Czytelnicy, serdecznie dzięki za pomoc i życzliwość.

Liczmy na nią i w dalszym ciągu. Plebiscyt na temat waszego pisma — „Tygodnika Polskiego” ogłaszamy jako nieustający.

# ŚWIĘTO W ORLEANIE

## BRAVO LES POLONAIS WOŁANO NA TRASIE POCHODU



8 MAJA Orlean święcił 529-tą rocznicę wkrócenia Jeanne d'Arc łącznie z 13 rocznicą zakończenia II wojny światowej. Przy pięknej, upalnej pogodzie przyjechało do miasta wielu turystów i najrozmaitsze delegacje z Francji i z zagranicy. Ogromny, tradycyjny pochód który wyruszył o godzinie 14 spod katedry, dopiero około godz. 17 przybył pod trybunę ustawione koło pomnika Jeanne d'Arc.

Wśród licznie zebranych na trybunie przedstawicieli władz, wojska, duchowieństwa i korpusu dyplomatycznego i konsularnego był również obecny polski konsul generalny mgr Edward Wychowaniec.

Na trasie pochodu zgromadziły się tłumy, które cierpliwie i z humorem znosiły skwar, wielogodzinne oczekiwanie oraz brak miejsc siedzących. Gdy ukazała się piękna młoda dziewczyna na koniu z długimi włosami a la Jeanne d'Arc w otoczeniu „rycerzy w zbrojach” owacyjne oklaski powitały czoło pochodu. Trochę dalej za polskim sztandarem kroczili polscy chłopcy i dziewczęta w strojach ludowych, rośli, strojni, weseli. Wzruszające było przyjęcie polskiej grupy przez zebrane tłumy. „Vive la Pologne”, „Bravo les polonais!” — rozlegały się okrzyki.

Przez cały czas chmara fotoreporterów pras, radia i telewizji otaczała polską grupę, która na równi ze świetną szwajcarską orkiestrą, specjalnie przybyłą na uroczystości, stanowiła dużą atrakcję pochodu.

Warto zauważyć, że po raz pierwszy od 12 lat w tym roku, w uroczystościach 8 maja wzięły udział grupy młodzieży polskiej z Paryża i Orleanu zgłoszone przez Polski Konsulat Generalny w Paryżu. Zespół „Wesoły Krakowiak”, który brał udział w pochodzie, składa się z polskiej młodzieży pracującej w Paryżu, natomiast grupy z Orleanu, to zespół uczniowski, którym serdecznie opiekuje się nauczycielka p. Nodyńska jak również znany działacz polonijny p. Stanisław Ciechelski, któremu wyraźnie „serce rosło” gdy spoglądał na naszą grupę w pochodzie i słyszał oklaski oraz słowa uznania. Nie tylko zresztą p. Ciechelskiemu. Spód Orleanu przybyło też kilka rodzin polskich które można było rozpoznać po gorących brawach i polsko-francuskich okrzykach: „regardez, Mamo, polonais!”.

Na chodnikach w czasie przemarszu pojawiły się liczne drabiny, krzesła i stoliki, na których stanęli ciekawscy chcący dokładnie wszystko widzieć oraz fotografować. Jak zwykle można

było widzieć zakochane pary trzymające się za ręce i całujące się od czasu do czasu. Masa sztandarów żółto-czerwonych, herby miast francuskich, girlandy i kwiaty; kilka tysięcy młodych i starych ubranych w piękne regionalne stroje wszystkich prowincji francuskich, liczne orkiestry fabryczne, miejskie i harcerskie napełniające dźwiękami fanfar wąskie ulice miasta — wszystko to stwarzało atmosferę tradycyjnego święta. J. M.

←  
Czoło polskiej grupy biorącej udział w pochodzie przed pomnikiem Jeanne d'Arc.

P. Helena Kaffes złożyła kwiaty pod pomnikiem.



### POKAZ TANGÓW I ZAWODY SPORTOWE W UNIEUX (LOIRE)

W niedzielę, 18 maja odbywała się w Unieux (Loire) dwie bardzo ciekawe polskie imprezy: pokaz tańców ludowych oraz zawody sportowe. Jest to wstęp do organizowanych przez Federation Sportive et Gymnastique du Travail oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego wielkich zawodów, które odbędą się w dniach 14-15 czerwca w Escaudin (Nord).

Sześć zespołów polskich z okręgu lyońskiego przygotowuje się do wzięcia udziału w pokazie: „Kujawy” z Montchanin, „Słask” z Lyonu, „Polonia” z Montlucon, „Mazowsze” z La Ricamarie, „Mazury” z Saint-Etienne oraz zespół z Les Gautherets.

Zainteresowanie imprezą jest wielkie i członkowie zespołów starają się przygotować jak najlepiej do występu, mimo że nie jest to konkurs eliminacyjny i nawet te zespoły, które nie odniosą sukcesu w Unieux, będą mogły wziąć udział w zawodach w Escaudin.

W Unieux jednak będzie jury, które nie dyskwalifikując przed właściwymi zawodami żadnego zespołu, wyznaczy zespół najlepszy i przyzna mu puchar. Do jury wchodzi po dwie osoby z każdej miejscowości przysyłającej zespół; puchar ufundowany został przez polski Konsulat w Lyonie.

Organizatorem tegorocznej imprezy tanecznej w Unieux jest kierowniczka zespołu „Mazury” z Saint-Etienne, p. Helena Mazurówna.

O wiele większy niepokój budzi zbliżający się konkurs u sportowców: rozgrywki w Unieux są bowiem eliminacjami przed mistrzostwami w Escaudin a więc kto przegra w niedzielę 18 bm. w Unieux — w konkursie czerwcowym udziału już nie weźmie.

### UROCZYSTOŚCI W LILLE Z OKAZJI 13-ej ROCZNICY ZAWIESZENIA BRONI

7-go maja odbyła się pod pomnikiem rozstrzelanych w Lille uroczystość dla upamiętnienia zawieszenia broni w roku 1945.

O godz. 20-ej przeszedł ulicami miasta pochód złożony z dwóch plutonów wojska z orkiestrą i pochodniami oraz pocztów sztandarowych organizacji kombatanek francuskich, belgijskich, polskich (sztandar ZUPRO) żydowskich. Przy pomniku rozstrzelanych dowódcą 2. okręgu wojskowego zapalił znicze, a wartę honorową zaciągnęli delegaci organizacji.

Następnego dnia, 8 maja, odbył się pochód do pomnika poległych, a o godzinie 12-ej przyjęcie w salonach Zarządu Miejskiego wydane przez mera miasta Lille.

CORAZ częściej docierają do rąk emigranta pisemka dziecięce drukowane w kraju jak „Świerszczyk”, „Płomyk” i „Płomyczek”. Doczekają się one pewnych słów uznania na którejsz konferencji oświatowych w Londynie, nawet zaklasyfikowano je wyżej niż podobne pisma na emigracji. O ile niektórym z nich czyniono zarzut tendencyjności — to „dla równowagi” podobny zarzut spotkał londyńską „Dziawę”.

W każdym razie jedno co uderza w pisemkach polskich, to głęboka troska o wychowanie i możliwe wszechstronne urobienie dziecka, jego smaku kulturalnego, pokierowania jego zainteresowaniami, charakterem i wychowaniem. Nie siląc się na specjalnie metodyczną ich charakterystykę rzucamy okiem na te pisemka — okiem odbierającego „pocztę” czytelnika.

Każdy numer „Płomyka” i „Płomyczka” zawiera gustowną okładkę z reprodukcjami malarstwa polskiego (szczególnie Wyspiańskiego) polskich zabytków

## „Miś” i „Świerszczyk” pomagają nauczycielom

ków (zamki, ruiny) i jakiejsz sceny historycznej. Wszystko opatrzone zwięzłym lecz trafnym komentarzem uczącym patrzeć, oceniać, nazywać i kochać. Obrazki te mogą z powodzeniem posłużyć do ustrojenia świetlicy lub pokoiku, czy kącika dziecka w mieszkaniu (i nie tylko dziecka) — mogą złożyć się na zaczątki miłej i pouczającej kolekcji — pomocniczej w nauce geografii, historii Polski, sztuki polskiej oraz zoologii.

To poczesne miejsce jakie zajmuje malarstwo polskie w wyżej wymienionych czasopiśmie jest charakterystycznym elementem wychowania estetycznego wyrabiania oka i smaku.

Na łamach tych miesięczników znajdziemy zresztą więcej opisów zabytków czy bogactw w formie żywej i interesującej wiadomości z przyrody i kultury innych krajów. Zasluguje też na uwagę dział poświęcony rokowii geograficznemu i kącik fi-

latelistyczny, liczne pouczające i nietrudne konkursy, które uczą interesować się aktualnymi zagadnieniami nauki, techniki lub życia codziennego. A kącik „savoir vivre” — dobrych manier — będący wskazówką postępowania w różnych sytuacjach, jest także w czasie. Brak tu moralizatorskiego tonu. Są to po prostu odpowiedzi na pytania stawiane przez same dzieci.

Pomijam już czytanki i wierszyki, stanowiące treść każdego pisemka a mające tu duże walory wychowawcze — wcale nie nudne. Dodam, że od czasu do czasu znajdzie się też i gra pokojowa, nadająca się na długie zimowe wieczory, lub deszczowe niedziele, czy wreszcie zajęcia świetlicowe, a strona dla dziewcząt oswaja je z krojem i racjonalną gimnastyką.

„Miś” dla najmłodszych i „Świerszczyk” przemawiają bar-

dziej bezpośrednio do dzieci charakterem swych ilustracji na modłę dziecięcych rysunków, stylizowanych a la Picasso tak charakterystycznych dla czasów dzisiejszych. Wtedy wyłomimy z kart pisemek łatwe do odtworzenia sylwetki i szkice uproszczone w kształtach jednym poacięgnięciem pędzla lub ołówka. Co za bogactwo pomysłów i wzorów dla dzieci lubiących rysować! Fabuła Misia i Świerszczyka jest prymitywna, prosta, odprężająca, zawiera piosenkę z nutami, łatwe wierszyki, rozrywki rysunkowe wyrabiające uwagę i spostrzegawczość. „Miś” przynosi dzieciom wyklejankę czy to pokój dla lalek, bądź konika lub czapeczkę karnewalową — słowem coś do majstrowania.

Nigdzie ani śladu osławionych „komiksów” z ich kinematograficzną fabułą i rysunkami, na ogół potępionych przez wychowawców.

O ile chodzi o dzieci polskich emigrantów to Miś i Świerszczyk mogą liczyć na to, że będą samodzielnie przeczytane (sprzyja temu i czcionka i rozmięcie tekstu wśród ilustracji). Natomiast „Płomyk” i „Płomyczek” nadają się więcej do lektury kierowanej lub gawęd na zbiorckach nawet do „pocięcia” i sporządzenia kolekcji jak to jest w zwyczaju uczniów francuskich zbierających dokumentację z gazet do nauki różnych przedmiotów.

Te pisemka mogą dostarczyć dokumentacji w nauce o Polsce i bardzo się przydadzą mogą harcerzom.

Wartość poszczególnych czytanek objawia się w zręcznym rozwijaniu dobrych skłonności młodego czytelnika na przykład ochrony przyrody — przedstawiając nie tylko ohydę niszczytelstwa eo urok konserwacji i opieki.

W każdym razie nie ma tu monotoni.

Nauczyciel E. STERING

Barbara Gordon

## GDY WRÓCISZ...

Jerzy Kowalski wraca po 17-tu latach z zagranicy. Wraca do żony, ale pod adresem podanym znajduje obcą kobietę, która wprawdzie nosi to samo nazwisko i imię, co jego małżonka — ale nie ma z nim nic wspólnego. Po dłuższych poszukiwaniach dowiaduje się, że żona jego Maryna, której fałszywie doniesiono że umarła wyszła powtórnie za mąż, za Romana Stockiego i ma już dwoje dzieci. Jerzy odnajduje swego syna Tomka, który mieszka w Domu Akademickim. Między Marią a Jerzym nawiązał się romans. Pewnego razu pokazała mu fotografię swojego męża, w której Jerzy rozpoznał znajomego, którego spotkał poza krajem.

Gdy Jerzy podaje Marii ogień, ręka mu lekko drży. Zastanawia się, czy zauważyła, jak kłaniał się Marynie. Chyba nie, bo jak każda kobieta, spytałaby kogo wita. Nie widział Maryny od czasu spotkania w Krynicy. Pocóż by miał zresztą widzieć Marynę — ich drogi rozeszły się i każde z nich, idąc swoim szlakiem, usiłuje na własną rękę szukać szczęścia. To spotkanie jednak zrobiło na nim wrażenie. Poruszyły się całe pokłady dawnych wspomnień i on drży, jak powierzchnia ziemi, gdy wstrząsną się nagle w jej najgłębszym wnętrzu ukryte warstwy rozżarzonych do płynności skał.

— Co ci jest? — słyszy jak z oddalenia zaniepokojony głos Marii. Ten głos przywołuje go do przytomności. Widzi przed sobą jej szare, mądre oczy.

— Ach, nic. Dobrze, żeśmy poszli na tę sztukę.

— Czy dobrze naprawdę? Dobrze. Bo zdał sobie sprawę, że jednej żył w tych szarych oczach nie oddałby teraz za żaden uśmiech Maryny.

— To dobrze — myśli sobie — że ona mnie tu widzi z Marią. Niech wie, że nie będę niczym przeszkadzać w jej życiu.

I króciutka myśl na końcu, nie pozbawiona odrobiny satysfakcji, gdy już siada na swoim miejscu, obok Marii: — niech też wie, że mam nową miłość w moim życiu.

Maryna już nie patrzy na scenę. Tylko bezustannie na Jerzego. Wydaje się, że wyjdzie stąd, nie wiedząc nic o losach bohaterów sztuki. Te są jej obojętne. Ale myśli o Jerzym i o tej kobiecie, gdy nagle...

Jerzy pochyla głowę ku swej sąsiadce. Oh, zna ten ruch czułej życzliwości, troski, opieki. Dwa rzędy przed nią jakby cień się pochylił, ale ona pamięta, wie, czuje, jaki wyraz mają teraz oczy Jerzego. Nie może znieść, nie znieśli takiego wyrazu tych oczu, których przecież nie widzi.

— Bardzo przepraszam, muszę wyjść...

Maryna przeciska się z trudem przez wąskie przejście między rzędami i dopada wyjścia z sali. Łatwo je znaleźć: świeci nad każdym czerwona latarka, jakby ostrzegająca: „Stop! Niebezpieczeństwo. Ani kroku dalej!”

4.

Kiedy w teatrze jakaś sprawa ludzka dobiega końca, znajduje swoje rozwiązanie wesołe czy smutne, opada po prostu kurtyna. „Koniec” — mówi autor i każde nam pożegnać swoich bohaterów. Nie wiemy nic o dalszych ich losach. Dlatego, choćby nawet sztuka była jak najbardziej skondensowaną esencją życia, samo życie jest od niej bogatsze — a zarazem o wiele trudniejsze. Po wielkich, czy ważnych wydarzeniach przychodzi ciąg zwykłych, szarych dni, wypełnionych zwykłymi sprawami, dni, zachowujących już tylko nikły odblask tego, co było wybuchem — miłości czy nienawiści, radości czy łez. Takie szeregi dni, ani specjalnie pomyślnych, ani specjalnie pechowych, działają jak krople wody, spadające bez przerwy na kamień w jednym i tym samym miejscu — drażą i kształtują nasze życie i uczucia trwale i skutecznie niż jednorazowa nawałnica.

Joasia i Tomek w takie powszednie dni obkują się przed egzaminami — Joasia bardziej, Tomek trochę mniej sumiennie, a finał Wyścigu Pokoju, który witali razem, szalejąc wraz z tłumami widzów na Stadionie, pozostał już tylko niepokojący trochę ślad w ich pamięci. Wiele bowiem z tego, co się wówczas zdarzyło, złożyć można na karb powszechnego obłąkania, jakie ogarnia Warszawę regularnie co roku z racji owych szaleńczo obracających się rowerowych kół. To na przykład, że Tomek i Joasia trzymali się w pół, śledząc z zapartym

tchem finisz, że w pewnej chwili Joasia rzuciła się Tomkowi na szyję i pocałowała go w policzek, znaczyć mogło zarówno sportowe uniesienie, jak i uczucia bardziej osobiste. Później jednak wyśmiała jeden z jego utworów, Tomek zaś oświadczył jej, że ma zacołane poglądy na życie.

W każdym bądź razie Joasia wprawia ojca w zdumienie niespodziewanymi wybuchami radości, zdarzającymi się na przemian w momentach zamyślenia, pełnego melancholii. Tomka rzadko widuje się teraz w „Stajni”, czego najbardziej żałuje Danka, gdyż nikt tak dobrze jak on nie taneczy jitterbugu. Pismo młodzieży artystycznej „Dzisiejszość” na próżno czeka na jego tak wspaniale nie znaczące poematy. Jeden ze współmieszkańców pokoju Tomka w Domu Akademickim twierdzi, że Tomek pisuje ostatnio „normalne” wiersze, w których bardzo wiadomo o co chodzi. Jest w nich podobno mowa o jakichś oczach jak leś-



ne jeziora, bijących sercach i wiośnie. Wszystkim jednak wiadomo, że przez owego kolegę przemawia niska chęć pomsty i skompromitowania przyszłej sławy naszej literatury w oczach towarzyszy pióra. Kolega ów jest bowiem malarzem i na wystawie prac studenckich w jednym z jego obrazów, przedstawiających spłot linii, kresek i plam, Tomek złośliwie dopatrywał się sensu, co, jak wiadomo, stanowi kamień obrazy dla każdego, szanującego się, prawdziwie nowoczesnego artysty.

Roman wyjechał służbowo — nie za granicę wprawdzie, ale na Śląsk. Dawno już nie wysyłano go na zagraniczne pertraktacje, co nie przysparza mu bynajmniej dobrego humoru, budzi natomiast niespokojne domysły: co mają przeciwko niemu? Ktoś kopie pod nim dolki. Może chce go wygrzyźć? Marynie jest to obojętne, skrycie cieszy się, że ktoś ma go dość oprócz niej. W każdym razie, kiedy go nie ma, czuje się lepiej. Chodzi jednak bardzo zamyślona, rozłargniona, jak gdyby ważyła w sobie jakąś decyzję.

Do pokoju na Walecznych wróciła dawna harmonia, aczkolwiek przyprawiona nieuchwytnym cieniem smutku, czy może cichej rezygnacji. Niepokój śpi, jak ból, usmierzony chwilowo narkotykiem, wiadomo jednak, że da jeszcze znać o sobie. Jerzy i Maria, jakby się umówili, nie wspominają nigdy o przyszłości ani o tej sprawie, która zadecyduje o losie ich miłosnej przyjaźni. Jak gdyby się umówili, że będą żyć tylko dniem dzisiejszym, cieszyć się sobą, dopóki ich jeszcze nie rozdzieli, nie zaglądnąc w dzień jutrzejszy, i nie oglądając się wstecz. Stąd — dotąd, to musi im wystar-

czyć. Może dlatego, że tak ograniczona miłość ich jest teraz bardziej niż na początku gwałtowna, namiętna i czuła.

Każde z nich ma poza tym swoje kłopoty codzienne. Jerzy — w szkole i z uczniami, którym daje korepetycje, gdyż rychło przekonał się, że goła pensja nauczycielska nawet jemu samemu bytu nie zapewni. Może teraz od czasu do czasu pomóc Tomkowi, tłumacząc opornemu chłopcu, że nic nie jest w stanie sprawić mu większej radości, jak to, iż ma na kogo wydawać te niełatwo zarobione pieniądze.

Maria ma swoje kłopoty w redakcji. Trudno pracować, gdy tyle ludzkich trosk wdziera się jak lawina na łamy gazety, możliwości zaś ulżenia tym troskom tak mało. Pewien stary profesor, który uczył Marię jeszcze w szkole dziennikarskiej przed wojną, człowiek o wielkim sercu i mądrej głowie, powiadał jej, że gazeta musi być zwierciadłem życia. Maria przyglądała się swojej gazecie, temu, co w niej sama pisze, przegląda inne, zadrukowane gęsto płachty pism i myśli, że zwierciadło to nie jest doskonałe.

Druga połowa maja zalewa Warszawę mdłą, lepka falą upału. Ten niespodziewany atak lata spada na warszawiaków zniecała, po niezwykle chłodach i przyprawia ludzi o ociężałość, gnuśność, opryskliwość. Na Kępie jednak przyjemniej niż w samym mieście. Lekki powiew od Wisły przynosi świeży zapach wody, bżów, którymi mienią się wszystkie ogródki i kwitnącej czeremchy. Niedługo, kiedy się ściemni, odezwa się w zaroślach słowiki.

Maria przy biurku pisze artykuł o jakiejś spekulacyjnej aferze, Jerzy przy stole poprawia uczniowskie zeszyty i nadziwić się nie może, dlaczego w Polsce, słynącej na całym świecie z tak zwanej „warszawskiej szkoły matematycznej”, nauka zwykłych rachunków sprawia większości obywateli takie trudności.

W tę łagodną ciszę pada nagle przykrym dysonansem terkoczący natrętnie dzwonek telefonu.

— Tak... tak... — mówi Maria. — Ale proszę bardzo. Zaraz podejdzie.

I trochę zdziwiona, podaje słuchawkę Jerzemu.

— Do ciebie.

Jerzy unosi wysoko brwi. — Któż to? Może Michał?

— Słucham.

— Jerzy, to ty? Tu mówi... Maryna.

Jerzy milczy przez chwilę, a potem odzywa się zduszonym głosem:

— Słucham cię.

Głos w słuchawce trochę drży. Brzmi to tak, jak gdyby kapryśne dziecko upominało się o zabawkę czy słodczyce i nie będąc pewne, czy je otrzyma, szantażowało starszych bliskim wybuchem płaczu.

— Chciałabym się z tobą zobaczyć.

— Po co! — zrywa się z ust Jerzego okrzyk zdziwienia. Speszony jednak, że zabrzmiało to niepotrzebnie brutalnie, Jerzy natychmiast szybko dodaje: — Zresztą dobrze. Proszę cię.

Czuje się przecież dość niezależny od niej. Nie ma powodu, by robić Marynie przykrość odmową.

Maria obserwuje Jerzego ukradkiem i widzi, jak kolejno zmienia się wyraz jego twarzy. Któż to do niego dzwoni tu, do jej mieszkania? Alinkę już poznała, przypadły sobie do serca, ale to nie był głos Alinki. Nie Sośniakowa i nie Joasia, bo znają Marię i przywitałyby się, zresztą Jerzy nie mówiłby do żadnej z nich „słucham cię”. Może ktoś ze szkoły? A może...

Chyba tak: Maryna. Z pewnością Maryna. Maria nie widziała jej nigdy, lecz Alinka opowiadała, że to pełna uroku i pociągająca kobieta. Maria pamięta, co działo się z Jerzym, gdy po powrocie do kraju szukał śladów swojej żony w Warszawie. Alinka opowiadała również Marii o niefortunnym małżeństwie Maryny z Romanem.

Dalszy ciąg do Tygodnika

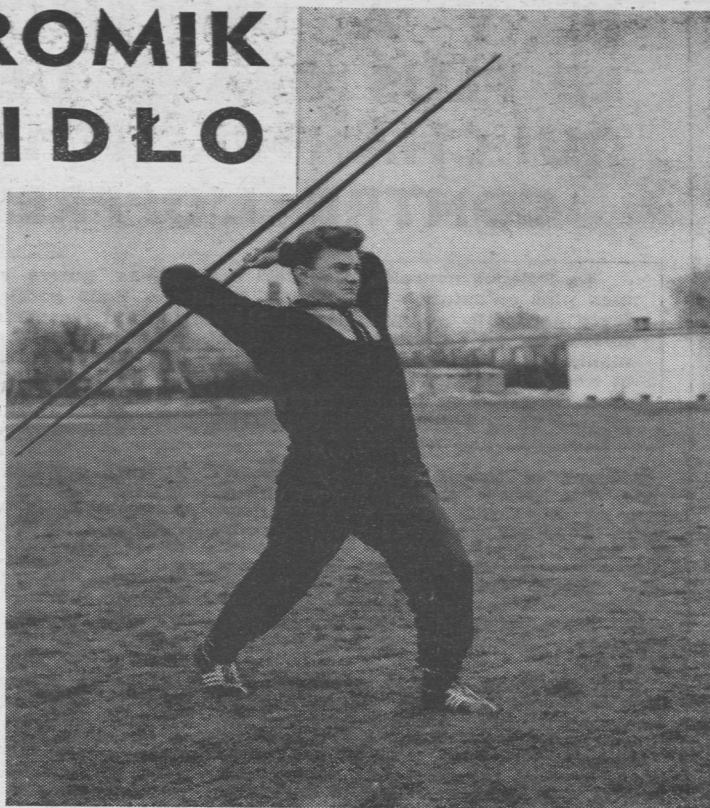


**SPORT**

**CHROMIK  
i SIDŁO**



**JERZY CHROMIK**



**JANUSZ SIDŁO**

wanych zawodniczek i zawodników wraz z najlepszymi ich wynikami z roku 1957: Halina Gabor (400 m — 59,2), Krystyna Nowakowska (800 m — 2,10,3), Krystyna Kowalik (skok w dal — 5,92 m, Teresa Wieczorek (skok w dal) 6.00 m, Halina Rychter (100 m — 12,1) Ryszard Szczyński (3000 m — 8,25,2), Mieczysław Kieśliewicz (10.000 m — 31,54,6), Zenon Begier (dysk — 48,13). Ten ostatni ma wzrost 198 cm, waży 102 kg i trenerzy liczą, że w przyszłości, gdy nabierze siły i szybkości powinien sprawić niejedną niespodziankę w rzutach.

W ekipie zapaśników na francuskiej ziemi zjawia się dwaj górnicy — wielokrotny reprezentant Polski w wadze muszej Alfred Malik i piąty na mistrzostwach świata w 1957 r. w wadze półśredniej Ernest Gondzik, oraz czterokrotny mistrz Polski w wadze piórkowej Edward Drag i piąty na mistrzostwach świata w 1957 r. w wadze lekkiej Jan Kuczyński. Pierwsi trzej są raczej specjalistami w stylu klasycznym. Kuczyński wyróżnia się w stylu wolnym.

Według słów p. Rutkowskiego, który także jedzie do Francji w charakterze kierownika sportowego ekipy, Polacy startować będą w ramach różnych imprez organizowanych z okazji jubileuszu FSGT nie tylko w Paryżu, ale i w innych ośrodkach robotniczych.

**MIĘDZYNARODOWE ZAWODY  
W MONTCEAU-LES-MINES**

sportowe w Montceau-les-Mines 20 maja odbywa się największe tegoroczne spotkanie lekkoatletyczne na pięknym i pełnym zieleni stadionie Jean Bouveri w Montceau-les-Mines.

Z okazji 50-lecia sportu robotniczego odbędą się w Paryżu i na prowincji wielkie imprezy sportowe. Sportowa Federacja Pracy (FSGT) wyraziła swoje uznanie dla Montceau-les-Mines wybierając tę miejscowość jako miejsce największego spotkania w ramach tych imprez.

Na imprezy związane z 50-leciem francuskiego sportu robotniczego (FSGT) przyjedzie do Paryża dość silna ekipa polskich związków zawodowych. Do Francji wybiera się 11 lekkoatletów i 4 zapaśników, wśród których nie brak nazwisk znanych na wszystkich stadionach Europy.

Na czele ekipy lekkoatletów stoją tak znani zawodnicy jak: oszczepnik Janusz Sidło i biegacz Jerzy Chromik i Kaziemierz Zimny.

Janusz Sidło według kwalifikacji międzynarodowych fachowców notowany był w roku ubiegłym na pierwszym miejscu na świecie. Nie przegrał on w ubiegłym sezonie ani jednego pojedynku, bijąc między innymi mistrza olimpijskiego i rekordzistę świata, Norwega Egila Danielsona. Rekordowy rzut Janusza w roku 1956 wynosił 83 m 66 cm, a w roku zeszłym rzucił on najdalej 82 m 98 cm.

Chromik przechodził w roku ubiegłym kryzys formy. W tym sezonie nasz wielce utalentowany biegacz wystartował świetnie na zawodach halowych, a kontuzja nogi, która przeszkodziła Polakowi wziąć udział w Crossie „Humanite”, ma charakter przejściowy. Nie zapomnijmy, że w 1955 roku Chromik przebiegł 5000 m w 13,51,0 co jest do dziś czwartym wynikiem świata.

Zimny to młoda rewelacja, odkryta przy końcu 1956 roku. W roku ubiegłym ten zawodnik Ludowych Zespołów Sportowych uzyskał na 1500 m — 3,46,8, a na

3000 m — 7,59,0, zaś na 5000 m: 14,02,0.

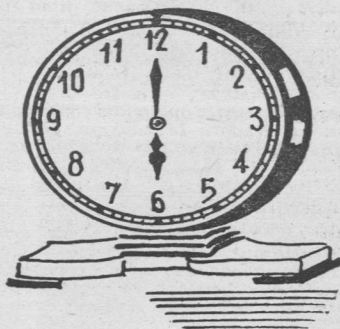
Proszę nie zapominać, że rok 1957 był dla wszystkich rokiem odpoczynku po olimpijskich trudach, a rok bieżący natomiast przyniesie w sierpniu w Sztokholmie mistrzostwa Europy, co trzeba traktować jako zapowiedź wzmożonej pracy i lepszych wyników. Polscy lekkoatleci, którzy zrobili tak ogromny skok naprzód, naturalnie bardzo solidnie przygotowują się do czekających ich prób w Szwecji. Można przypuszczać, że skorzystają na tym również francuscy widzowie majowych występów naszych reprezentantów.

Obok gwiazd pierwszej wielkości, do Paryża delegujemy gromadę zdolnej, wybijającej się młodzieży. Oto nazwiska wytypo-

**Rozrywki  
umysłowe**

**Tarcza zegarowa**

Tarczę zegara podzielcie dwie ma prostymi liniami na trzy części tak, aby suma liczb, oznaczających godziny była w każdej z tych części jednakowa. Odpowiedzi należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru.



**KĄCIK FILATELISTY**

**«WYŚCIG» NA ZNACZKACH**

W tym roku poczta polska nie upamiętni Wyścigu Pokoju wydaniem specjalnych znaczków. Nie wiadomo także, czy tego ro-

W Niemieckiej Republice Demokratycznej wydano nieco więcej znaczków związanych z Wyścigiem Pokoju. Zaczęło się od tego, że wydrukowano specjalną winietkę w 1952 r., której trasa po raz pierwszy przebiegała przez Berlin. Był to znaczek wartości 12 fen. koloru niebieskiego. W następnym roku wydano już trzy znaczki: 24 fen., ciemnozielony (kolarze mijają miasteczko), 35 fen. — niebieski (kolarze na szosie), 60 fen. — brązowy (kolarze przejeżdżają obok wielkiej fabryki). W 1954 roku w NRD wydrukowano dwa znaczki: 12 fen. brązowy i 24 fen. zielony. W 1955 r. puszczone w obieg dwa znaczki o jednakowym rysunku: 10 fen. zielo-



daju znaczki zostaną wydrukowane w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz w Czechosłowacji. Jeśli chodzi o Czechosłowację, to tamtejsza poczta była dotychczas dość oszczędna w wydawaniu znaczków na Wyścig Praga — Berlin — Warszawa. Pierwszy znaczek w CSR został puszczone w obieg dopiero w czasie VI Wyścigu w roku 1953. Był wartości 3 koron, koloru niebieskiego. Na znaczku obok sylwetki kolarzy widniały wielkie inicjały PBW (Praga — Berlin — Warszawa).

Następny znaczek Wyścigu Czechosłowacja wydała w r. 1956 wartości 30 h — brązowo-niebieski i 60 h — brązowo-zielony (vide ilustracja). W 1956 r. w Czechosłowacji dla obsługi pocztowej Wyścigu wprowadzono auta pocztowe, w których zainstalowano prowizoryczne urzędy. A więc na kasownikach w CSR znajdziemy napis „Autoposta”.

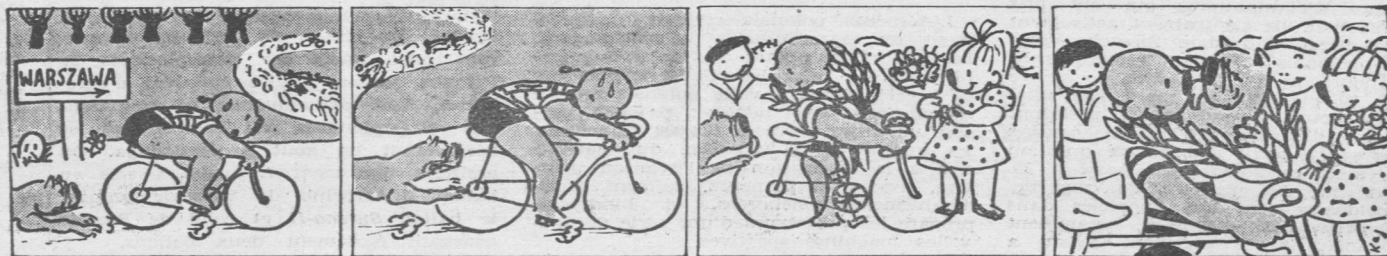


no-niebieski i 20 fen. karminowy. Na znaczkach spostrzegamy herby miast Pragi, Warszawy i Berlina oraz sylwetki kolarzy.

W roku 1956 znikły ze znaczków w NRD sylwetki kolarzy i zastąpiono je rowerowymi karami. Wydrukowano 10 fen. oliwkowy i 20 fen. karminowy. Wreszcie w 1957 roku wydano tylko jeden znaczek wartości 5 fen. koloru pomarańczowego z trasą Wyścigu.

**NOWE PRZYGODY KAJTKA**

JAK KAJTEK ZWYCIĘŻYŁ WYŚCIG POKOJU



## LA PAGE FRANÇAISE

Zablocki remporte  
le « Sabre d'Argent »  
du tournoi d'escrime  
de Novare

Les escrimeurs polonais viennent de remporter une série de succès dans des rencontres internationales.

Le traditionnel tournoi du « Sabre d'Argent de Novare » a donné la première place, pour les épreuves individuelles, à Zablocki, champion du monde des juniors en 1953. La supériorité du représentant polonais est d'autant plus remarquable qu'il a enregistré 6 victoires, alors que ceux de ses concurrents qui le suivent immédiatement n'en ont enregistré que 4. Zablocki n'a subi qu'une défaite, en face du Hongrois Karpati, qui arrive quatrième au classement général.

Les escrimeurs polonais ont également gagné à Novare le tournoi par équipes, battant la France par 10 à 6, et l'Italie par 9 à 7. Leur meilleur représentant dans ce tournoi fut le champion du monde Paulowski.

Au tournoi international de sabre qui s'est disputé en Belgique, à Gand, le Polonais Twardokens a occupé la seconde place, cédant de justesse la première au Hongrois Karpati.

A Berlin, une rencontre internationale d'escrime qui opposait les Polonais aux représentants de la République fédérale allemande s'est terminée par la victoire des premiers. Une rencontre à l'épée avec les Allemands a donné un match nul par 8 à 8.

● La « Famille Matysiak », la célèbre émission populaire de la radio de Varsovie, est diffusée depuis le 1er mai sur une chaîne des Etats-Unis, à l'intention des auditeurs américains d'origine polonaise.

## « TYGODNIK POLSKI »

„LA SEMAINE POLONAISE”

23, rue Taitbout,  
PARIS (9<sup>e</sup>)Tel.: TAI 76 44. TAI 76 51  
C.C.P. 92 20 76 ParisCena prenumeraty:  
kwartalna: 400 franków,  
półroczna: 700 fr.w Belgii:  
kwartalna: 55 fr. belg.  
półroczna: 100 fr. belg.

Oddział Redakcji w Liège:

Cheratte, 10, rue Entre les Maisons  
Konto pocztowe 579-441 LiègeIL Y A UN SIÈCLE NAISSAIT KAJKA  
LE PLUS GRAND DES POÈTES POPULAIRES  
QUI CHANTÈRENT LA LUTTE DES PAYSANS  
CONTRE L'OPPRESSION GERMANIQUE

La Pologne nouvelle, née après la deuxième guerre mondiale, s'intéresse bien plus qu'autrefois à la poésie populaire. Cette poésie a pris une importance particulière dans les territoires aujourd'hui recouverts : Warmie, Mazurie, Silésie, région de Lubosz. Résistant à la pression exercée sur elle pour la germaniser, la population locale a conservé et cultivé ses traditions nationales, et trouvé dans la poésie une de ses formes d'expression, surtout en Warmie et en Mazurie, où le niveau d'instruction était plus élevé que dans les autres régions de la Pologne d'avant-guerre.

Pendant la longue période de servitude, les poètes populaires ont lutté pour la sauvegarde de la langue maternelle, pour les droits du peuple, pour la justice. Leurs œuvres participaient à tous les événements locaux importants, elles étaient étroitement liées à la vie nationale et avant tout à la vie des paysans. Elles expriment des idées révolutionnaires, combattant le régime d'oppression.

Entre les deux guerres mondiales, les recherches sur la poésie populaire dans les territoires occidentaux restèrent à un niveau très insuffisant. Cette carence s'explique par deux raisons. Tout d'abord, il était impossible de publier les œuvres des poètes populaires polonais dans le Reich d'alors. En outre, les spécialistes qui travaillaient en Pologne s'y intéressaient peu, préférant ne pas s'occuper de la Warmie et de la Mazurie.

Quand, après la guerre, les territoires de l'Ouest eurent été recouverts, beaucoup d'écrivains et de journalistes s'y rendirent. Mais les ouvrages qu'ils publièrent sur la Warmie et la Mazurie n'étaient encore que des impressions recueillies par des visiteurs.

LA LUTTE DES MASSES PAYSANNES  
Il fallut attendre 1949, pour voir paraître la 1ère anthologie de poèmes populaires de Warmie et de Mazurie. En 1954, à l'occasion du 10<sup>e</sup> anniversaire de la Pologne populaire et du 50<sup>e</sup> anniversaire du rattachement de la Warmie et de la Mazurie à la Pologne, on édita un recueil de récits, ainsi qu'un Choix de

poésies du plus grand poète de Mazurie, Kajka. Enfin, depuis quelque temps, on trouve en librairie l'anthologie de La poésie populaire en Warmie et en Mazurie, élaborée par Tadeusz Oracki. C'est un choix d'œuvres de nombreux poètes populaires des XIX<sup>e</sup> et XX<sup>e</sup> siècles, ainsi que de chants mazuriens et warmiens.

Le mérite de ce dernier ouvrage est de présenter les œuvres sur le fond social et culturel dans lequel elles ont vu le jour, et en liaison avec la création littéraire en Pologne. Les notices biographiques font ressortir que les actions politiques et sociales organisées en Warmie et en Mazurie avaient souvent à leur tête les mêmes hommes qui écrivaient des poèmes. C'étaient eux qui publiaient une presse en langue polonaise, montaient des bibliothèques populaires, dirigeaient les grèves et intervenaient à la Diète prussienne pour défendre le peuple. « La poésie populaire » écrit l'auteur de l'anthologie « en dévoilant la vérité sur la vie et en s'engageant activement dans les luttes de libération sociale et nationale, était l'expression de l'activité des masses paysannes. »

## TROIS TEMOINS DU PASSE

L'anthologie fait une part à trois poètes encore aujourd'hui vivants : Alojzy Sliwa, Maria Zientara-Malewska et Michal Lengowski. Ils sont aujourd'hui tous trois très âgés, et leur grande période de création remonte aux années d'esclavage. Cependant, quand leur province fut rattachée à la mère-patrie, ils consacrèrent ce qui leur restait de force à servir la Pologne populaire. En 1953, ils ont reçu le titre de membres de l'Union de Gens de Lettres.

Alojzy Sliwa, né en 1885, est connu par ses feuilletons écrits dans un dialecte polonais particulier. « Issu du peuple, déclare-t-il, c'est à lui que j'ai consacré ma jeunesse et c'est à lui que je sacrifierai le reste de mes jours, car j'ai appris à l'aimer. »

Maria Zientara-Malewska, née en 1894, est toujours restée étroitement attachée à la terre où elle a vécu et aux gens qui y travaillent, même dans les années les plus dures de l'oppression allemande. *« Ils nous torturent et nous jettent en proie à leurs chiens, — Mais ce sont nos mains qui relèveront un jour la Pologne. »* écrivait-elle dans un de ses poèmes. L'effort qu'elle a soutenu pour diffuser la culture polonaise durant les années de servitude lui a valu la Croix d'Or du Mérite.

Michal Lengowski, né en 1873, est le plus vieux poète populaire des territoires recouverts. Il est décoré de la croix d'officier de l'Ordre de la Renaissance. Entre les deux guerres, il fonda l'Union des Polonais d'Allemagne et participa à l'activité de toutes les organisations polonaises. Connu surtout comme auteur satirique et humoriste, il collabora depuis la libération aux recueils de chants populaires.

## MICHAL KAJKA

Le plus grand des poètes populaires de Mazurie, Michal Kajka, est né il y a tout juste un siècle, en 1858. Il l'emporte sur les autres, tant par son niveau artistique que par sa conscience sociale et nationale. Sa jeunesse fut dure; il commença à travailler comme valet de ferme et aide charpentier. Ses premiers vers furent publiés dans divers périodiques et almanachs. Certaines de ses œuvres sont d'inspiration religieuse, d'autres célèbrent la nature et la beauté des paysages du pays natal. Kajka était avant tout animé du désir de défendre la langue polonaise. Ses vers ont toujours été très populaires parmi les jeunes. Entre les deux guerres, on les récitait dans les veillées, en Warmie et en Mazurie.

Un trait caractéristique de l'œuvre de Kajka est qu'elle unit le réalisme au lyrisme, surpassant en cela les autres poètes populaires.

Ce poète qui proclamait sa foi en un avenir meilleur pour son peuple n'a pas vécu assez pour voir la délivrance. Il est mort en 1940. L'Union des Gens de Lettres polonais prépare un programme spécial pour célébrer cette année le centième anniversaire de sa naissance.



Les étudiants de Wrocław ont célébré leur fête traditionnelle, en jolis costumes du temps jadis.

30 NATIONS DOIVENT PRENDRE PART AUX CHAMPIONNATS  
DU MONDE DE VOL A VOILE A LESZNO (16 — 29 JUIN)

C'est du 15 au 29 juin prochain que se dérouleront à Leszno, dans la voïvodie de Poznan, les championnats du monde de vol à voile. Si les trente pays qui ont annoncé leur participation sont tous présents, ce sera la plus importante manifestation de ce genre qui ait jamais eu lieu dans l'histoire du vol à voile.

Les pilotes polonais ont été sélectionnés au cours d'éliminatoires qui ont pris fin le 10 mai. Ils s'entraînent activement sous la direction d'Adam Zientek. Vingt avions polonais Junak remorqueront les planeurs, ce qui permettra de mettre en vol 70 planeurs en un temps relativement court. Les Polonais prêteront également des planeurs aux équipes étrangères; il avait d'abord été question de 15, mais ce nombre est passé à 28. On sait que les planeurs de construction polonaise sont fort appréciés dans de nombreux pays étrangers, notamment dans l'Inde, où le président Nehru a

lui-même récemment effectué un vol à bord de l'un d'eux. Les essais du nouveau planeur Zefir auront lieu incessamment; ils décideront de sa participation aux championnats de mai. Ceux du Mucha-Standart ont déjà été satisfaisants.

L'AVIATION SPORTIVE  
EN PLEIN ESSOR

L'Aéroclub polonais connaît actuellement un extraordinaire développement. Le nombre de pilotes d'avion a augmenté de 50 %, celui des pilotes de planeurs de 61 %. Le vol à voile polonais compte aujourd'hui 2500 pilotes; ils ont parcouru l'année dernière 129.000 kilomètres. La qualité et la quantité du matériel mis à la disposition de l'aviation sportive, avions et planeurs, se sont considérablement améliorées, et l'industrie prépare les prototypes d'une série de nouvelles machines sportives.

Le journal Skrzydlata Polska et l'Aéroclub ont organisé un cours de vol à voile par correspondance. Le programme englobe l'ensemble des connaissances que doit posséder un pilote de planeur. Après avoir suivi ce cours pendant un certain temps, les futures pilotes passent par un « séminaire » et après subissent un examen. Ceux qui sont reçus ont alors le droit de faire des vols d'instruction.

Outre les championnats du monde à Leszno, les pilotes de planeurs disputeront cette année les championnats de Pologne juniors et les épreuves d'acrobaties. Les parachutistes se préparent aux championnats du monde qui se dérouleront en août à Bratislava. On assistera également à quelques vols en ballon. L'Aéroclub de Varsovie prépare le ballon Syrena-II et celui de Poznan construit également deux ballons.

Le Gérant: M. Banaszkiewicz

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).

# WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO



Nr. 295. Krysia Wardenka.



Nr. 296. Jeanine Macaux.



Nr. 297. Krysia Zietek.



Nr. 298. Maria Krystyna Struzik.



Nr. 299. Jean Michel Krzewinski.



Nr. 300. Ryszard Gotebiewski.



Nr. 301. Miriam Nowak.



Nr. 302. Krysia Gotka.



Nr. 303. Adela Kaczmarska.



Nr. 304. Teresa Jakubicka.



Nr. 305. Jean Pierre Juglot.



Nr. 306. Dominique Simon.



Nr. 307. Edwige Macaux.



Nr. 308. Colette Macaux.



Nr. 309. Bozenka Demoustiez.



Nr. 310. Jean Claude Trela.



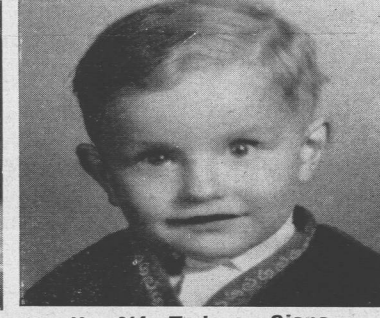
Nr. 311. Jadwiga Krajewska.



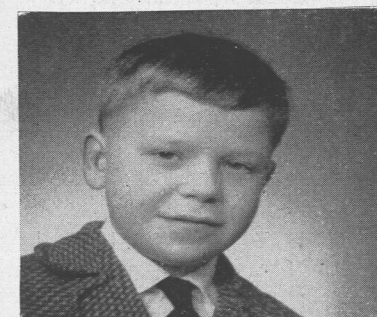
Nr. 312. Beatrice Zietek.



Nr. 313. Krystyna Musial.



Nr. 314. Tadeusz Ciapa.



Nr. 315. Georges Sliwinski.



Nr. 316. Monique Gotebiewska.



Nr. 317. Christiane Sliwinska.



Nr. 318. Raymonde Macaux.

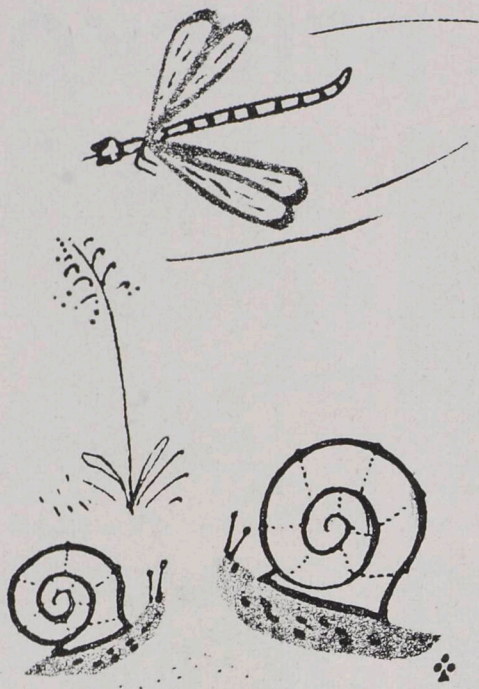


Nr. 319. Hubert Wardenki.

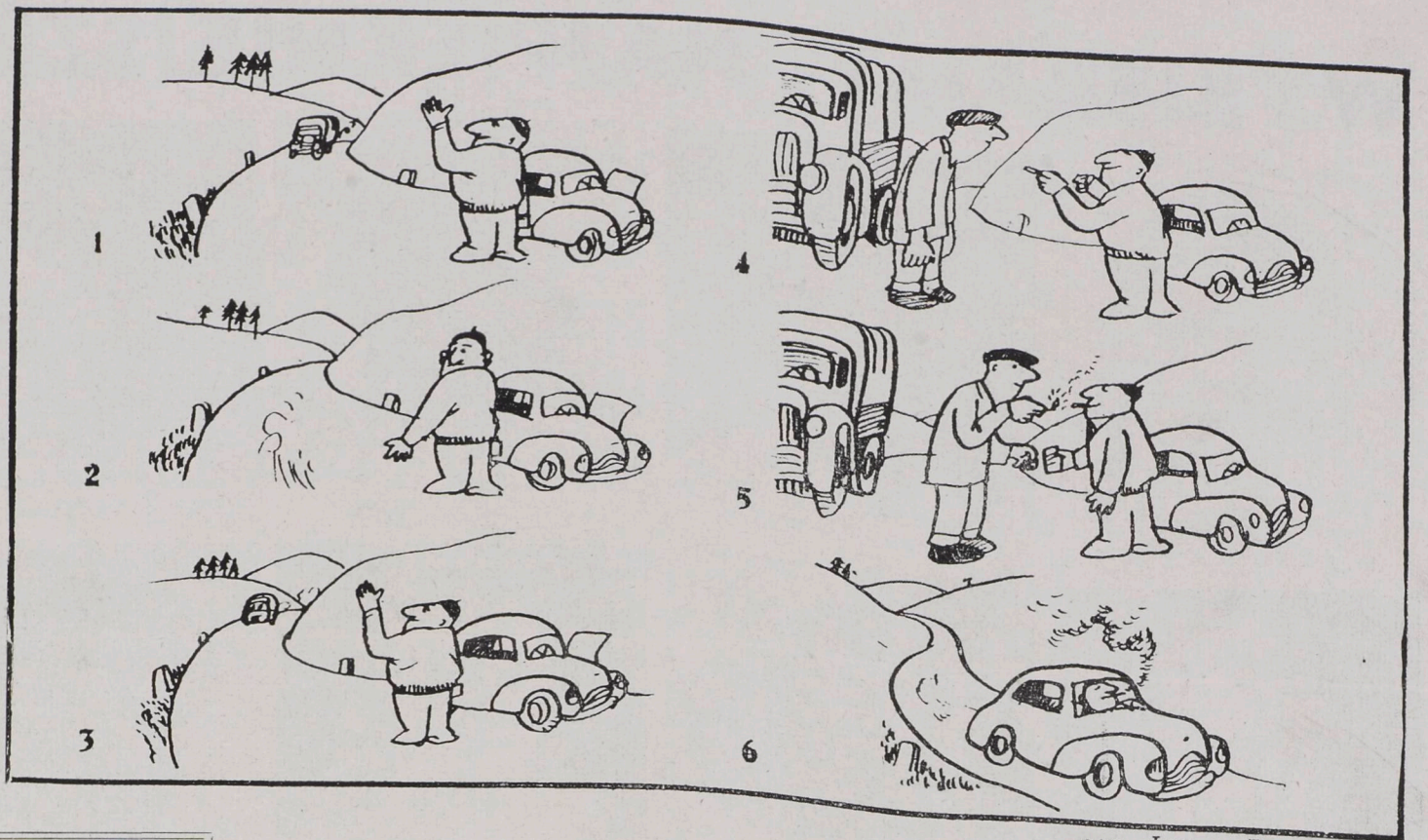
## U W A G A :

Już w następnym numerze zamieszczamy ostatnią serię zdjęć konkursowych oraz kupon który posłuży naszym czytelnikom do głosowania

# NA NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO



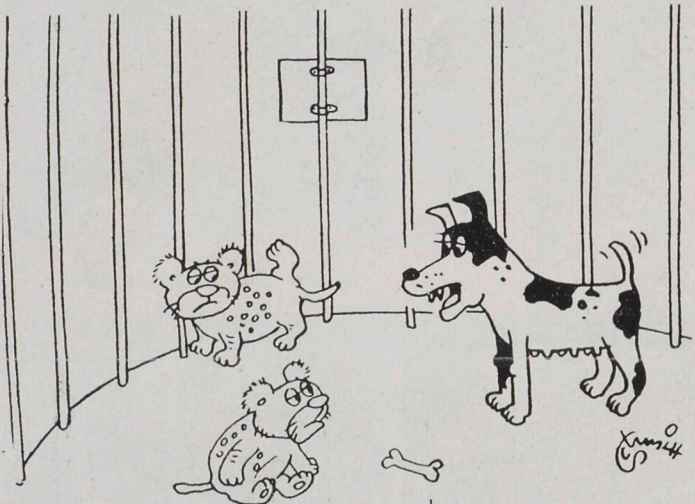
rys. Zbigniew Kiulin  
— Mamo, czy to jest odrzutowiec?



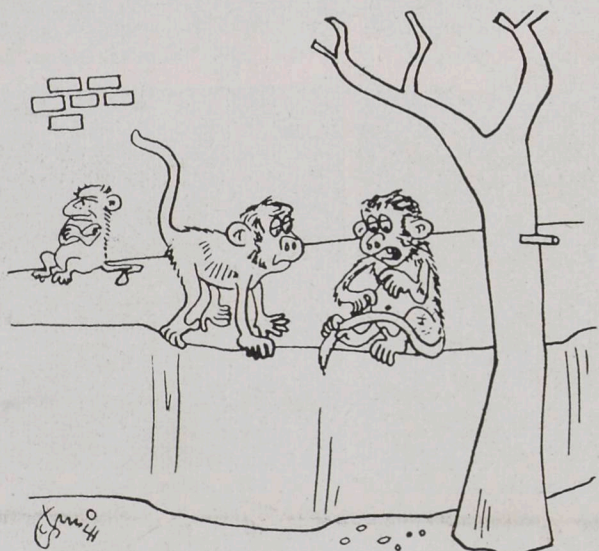
rys. Janusz Bruchnalski

# W Z O O

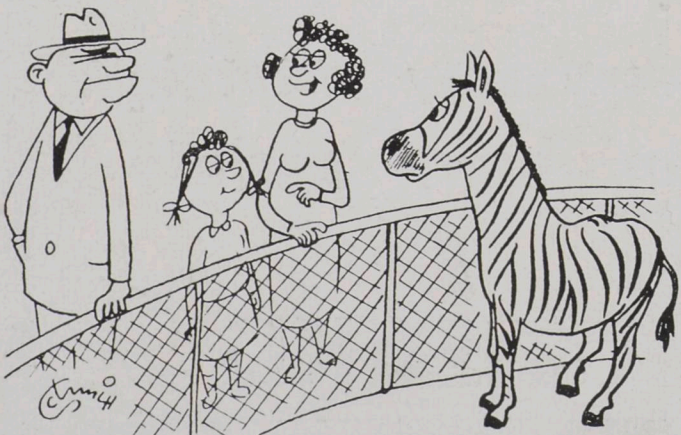
Rysował Erich SCHMITT.



— Możecie sobie być sto razy lwami, ale ja jestem waszą nową mamusią i nauczę was, jak się powinien zachowywać porządny pies!



— Oj, czasy, czasy, moja pani! Ani jednej pchły nie można znaleźć!



— Zupełnie jak twój tatuś w niedzielę. Najchętniej chodziłby cały dzień w piżamie.



rys. Jerzy Zaruba

— Jak się panu podobają toalety?  
— Nie wiem, jeszcze nie byłem...



rys. Maja Berezowska

— Kupilem wczoraj łóżko Ludwik XV, ale jest za krótkie.  
— To może pan weźmie Ludwika XVI?